Redakcja Karola 4. Tel. 133-28, 102-20
Administracja Karola 2, Telefon 183-45
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 252

Łódź, wtorek 12 września 1933 r.

Załoga balonu „Kościuszko."



Por. Burzyński (z lewej) i kpt. Hynek w gondoli balonu „Kościuszko". O losach balonu tego, który brał udział w zawodach międzynarodowych w Chicago brak było przez kilka dni wiadomości, co wywołało żywe zaniepokojenie. Jak doniosły jednak depesze, piloci nasi wylądowali zdrowo w lasach kanadyjskich wpobliżu wioski Lemicul, dokąd maszerowali przez 5 dni.

Kilogramowym kamieniem w głowę.
Śmiertelna zasadzka na szczęśliwego narzeczonego
Sześciu morderców aresztowano.

Wieluń, 12 września (od wł. kor.) Tak to już niestety jest obecnie po wsiach, że prawie żadna zabawa nie może odbyć się bez bijatyk, które nie raz kończą się zabójstwem.

Rok temu uczestnicy odpustu w Rudzie byli świadkami ohydnego zabójstwa. W bieżącym roku dzięki energicznym zarządzeniom władz bezpieczeństwa odpust w Rudzie zakończył się spokojnie.

Dzięki zarządzeniom władz bezpieczeństwa doroczny odpust w Gaszynie — odbył się również spokojnie. A po odpuście urządzono zabawę taneczną, na której bawiono się beztrosko i wesoło do północy.

Po skończonej zabawie t. j. około godz. 1-ej w nocy członek Ochot. Str. Poż. w Gaszynie, Pacholik Piotr lat 26 — odprowadzając do domu swą narzeczoną Anielę Witkowską nie przeczuwał, że odprowadza ją po raz ostatni.

Gdy młodzi, których ślub odbyć się miał w najbliższym czasie — szli nie przeczuwając nieszczęścia — padł kamień rzucony zbrodniczą ręką, który ugodził

Pacholika w głowę.

Po ciosie zadanym — kamieniem wagi około 1 kg. nieszczęśliwy młodzieniec padł nieprzytomny na ziemię zalewając się krwią.

Wyskoczywszy z ukrycia i nie zważając na krzyk narzeczonej napastnicy — zadali Pacholikowi jeszcze kilka strasznych ciosów nożami, poczem zbiegli.

Na krzyk przerażonej Witkowskiej, wybiegli najbliżsi mieszkańcy, którzy nic już nieszczęśliwemu młodzieńcowi pomóc nie mogli, gdyż wskutek śmiertelnych ran **skonał** nie odzyskawszy przytomności.

Zawiadomiona o powyższem policja pod energicznem kierownictwem kom. post. w Wieluniu Urbanka — w krótkim czasie, sprawców wykryła znajdując również narzędzia, któremi dokonano zabójstwa.

Ogółem aresztowano

6-ciu sprawców,

którzy brali czynny udział w zbrodni. Są to: Olek Fr. lat 21, Janas Piotr lat 22 Żak Karol lat 24, Olek Józef lat 19, Janas Bol. lat 19 i Żak Bl. lat 19. — wszyscy mieszkańcy Gaszyna pod Wieluniem.

Wyżej wymienionych — pod silną eskortą przeprowadzono do więzienia w Wieluniu.

Co było powodem bestjalskiego morderstwa — narazie nieustalono.

Pomnik Żwirki i Wigury w Cierlicku.



W Cierlicku, obok kościółka na Kościelcu w miejscu tragicznej katastrofy ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury stanie pomnik polskich bohaterów przestworzy — dzieło wspólne rzeźbiarza polskiego prof. Jana Raszki z Krakowa i rzeźbiarza czeskiego z Ołomuńca Juljusza Pelikana. Pomnik ten wysokości 10 metrów, wykonany będzie z granitu, poszczególne zaś fragmenty częściowo w diorycie, a częściowo w bronzie. Na 7-metrowym cokole stanie rzeźba z diorytu, przedstawiająca postać lotnika, wysokości 10 metrów. Nad jej wykonaniem pracuje Juljusz Pelikan. Na zdjęciu — szczytowa część projektowanego pomnika.

Pod obeliskiem króla Jana.
250-ta rocznica odsieczy wiedeńskiej.

Wiedeń, 12 września. Wczoraj popołudniu członkowie wycieczki katolików polskich zorganizowanej przez ks. prymasa Hlonda zgromadzili się w liczbie 600 osób pod obeliskiem króla Jana Sobieskiego w Schwechacie, pod Wiedniem, aby oddać hołd pamięci zwycięskiego króla.

Ks. Prymas Hlond wygłosił podniosłe przemówienie, w którem podkreślił znaczenie tego pamiętnego miejsca, w którem w dniu 15 września przed ćwierćtysiącem lat nastąpiło historyczne spotkanie cesarza Leopolda z królem Sobieskim.

Dostojny mówca podziękował przytem mieszkańcom gminy Schwechat za ich pieczę nad pomnikiem i zachowanie wdzięczności dla wielkiego króla polskiego.

Skolei przemówił proboszcz gminy Schwechat, ks. Rauch, wyrażając nadzieje, że Bóg tak, jak przez 250 laty dopomógł chrześcijanstwu, tak i w przyszłości nadal będzie mu pomagał.

Wiedeń, 12 września. We środę o godz. 7.30 wieczór odbędzie się w sali Związku Muzycznego uroczysta akademja, którą zagai min. Twardowski, poczem przemówienie wygłosi w języku niemieckim ks. prymas Hlond, zaś odczyt historyczny prof. uniwersytetu warszawskiego Halecki. W części koncertowej wystąpi śpiewaczka polska Iurska-Bandrowska i pianista Rosenthal. Wieczór o godz. 10-tej delegat M. S. Z. min. pełn. hr. Romer wydaje raut. w salonach poselstwa dla kolonji polskiej w Wiedniu.

W niedzielę 17 b. m. o godz. 9-tej rano pod obeliskiem króla Sobieskiego w Schwechacie urządzone będą wspólnie z gminą Schwechatu wielkie uroczystości, połączone z Mszą św., pochodem, oraz przemówieniami.

Walka z drożyzną przewozu.
40 miljonów marek na rozbudowę
KANAŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO.

Berlin, 12 września. Według doniesień prasy, już wciągu jesieni r. b. rozpocząć się ma rozbudowa nowego kanału górnośląskiego, łączącego okręg przemysłowy od Gliwic aż do portu na Odrze Cosel. Konferencje między nadprezydenem śląskim Bruecknerem a ministrem komunikacji Rzeszy w sprawie aprobaty projektu budowy zostały ukończone. Przyznano pierwszą ratę na budowę kanału w wysokości

trzech miljonów marek.

Łączne koszta tej rozbudowy, która potrwa 4 lata, wynoszą

40 miljonów marek,

przyczem zatrudnienie znajdzie około 8,000 robotników. Kanał prowadzić ma szlakiem Kanału Klodnitzkiego, wybudowanego za czasów Fryderyka Wielkiego, ma on być spławny dla barek 750-tonnowych, gdy dotychczas kursowały po nim tylko barki 150-tonnowe. Łożysko dotychczasowe kanału zostanie skrócone o 5 klm. przyczem ilość śluz zredukowana będzie z 18 na 7. Kanał ten przyczynić się ma do poparcia zbytu węgla górnośląskiego który spowodu wysokich frachtów dotychczasowych

nie może wytrzymać konkurencji.

Powrót żydów do Niemiec.
Ruch na zielonej granicy.

Katowice, 12 września. W ostatnich tygodniach daje się zauważyć w kołach żydowskich polskiego Śląska większe zainteresowanie opuszczonym przez żydów przed kilkoma miesiącami po dojściu do władzy Hitlera Śląskiem Opolskim. Jak nas informują, coraz częściej obecnie słychać, że żydzi tutejsi oraz uciekinierzy z Niemiec noszą się z zamiarem wykorzystania obecnego okresu „uspokojenia" w celu

rewindykowania swych należności

po tamtej stronie Śląska.

Dotychczas czynili to oni m. in. za pośrednictwem chrześcijan, miejscowych drobnych handlarzy bezrobotnych którym fikcyjnie celowali swe pretensje do dłużników swych po niemieckiej stronie Śląska wzamian za to udzielając im prowizji.

Musieli jednak kiepsko na tym interesie wychodzić, albowiem od szeregu już tygodni niemal codziennie wieczorami na granicy przytrzymuje się po kilku żydów, którzy usiłują przedostać się przez zieloną granicę do Niemiec.

Śl. Straż Graniczna pod Brzezinami Śl. ujęła 6 żydów z b. Kongresówki, a mianowicie: Jakóba Strassberga z Kielc, Kałmę Lindmanna i Symchę Lindbergbera z Częstochowy, Hersza Somerfelda, Nuchema Djamenta i Łucję Ozjasz z Sosnowca. U przytrzymanych nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych, natomiast

wielką ilość kwitów

za pobrane towary i notatniki.

Wyżej wymieni odpowiadać będą przed sądem za usiłowane nielegalne przekroczenie granicy.

Kosz z górnikami
runął w otchłań kopalni.

Berlin, 12. 9. (Tel. wł.) W rewirze 16, na kopalni „Westfalen" koło Monasteru kilku rębaczy i górników wbrew zakazowi posługiwało się w zjazdach do kopalni koszem węglowym. W czasie takiej jazdy, zajechali o 50 metr. głębiej. W tym momencie sprzęgło maszynowe się zerwało, tak, że kosz z górnikami spadł z błyskawiczną szybkością

w głębię.

Trzech górników odniosło ciężkie obrażenia, 8 zaś lżejsze. Co do trzech pierwszych zachodzi obawa utraty przez nich życia.

—xxx—

Nabita fuzja w ręku chłopca.
14-letni brat zastrzelił 24-letnią siostrę.

Częstochowa, 12 września. We wsi Wierzchowisko Górne wydarzył się okropny wypadek, który pociągnął za sobą życie młodej kobiety. Oto syn jednego z gospodarzy, 14-letni Władysław Cichocki, manipulując nabitą fuzją ojca śmiertelnie postrzelił stojącą wpobliżu

24-letnią siostrę,

Genowefę, która po kilku godzinach straszliwych cierpień zmarła.

Okropny ten wypadek spowodowany nieumiejętnem obchodzeniem się młodego chłopca z nabitą fuzją, wywarł na domownikach, jak i mieszkańcach wioski przygnębiające wrażenie.

Dziesiąte urodziny księcia Piotra.



Jugosłowiański następca tronu książę Piotr ukończył 10 lat. Z tej okazji urządzono w Belgradzie rewję wojskową, której mały książę (w mundurze sokoła) przyjmował razem ze swoją matką.

Dolar prywatnie 6,28.

Prywatnie dolar papierowy w żądadaniu 6,30 w płaceniu 6,28; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.01; funt angielski w żądaniu 28,75, w płaceniu 28,50; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.12, w pła 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10, w płaceniu 35.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.28.

SZKOCKIE ŚWIĘTO NARODOWE.



W Aberdeen odbywa się we wrześniu uroczysty obchód szkockiego święta narodowego, podczas którego młodzież staje do konkursów starych tańców.

Hotel twierdzą oficerów kubańskich.
Przygotowania do obrony.

Havana, 12 września. (Pat). Wszyscy pracownicy hotelu „National” w Hawanie, w którym schroniło się wielu Amerykanów i Europejczyków oraz oficerów kubańskich, przystąpili wczoraj wieczorem

do strajku

i opuścili hotel. Wśród gości hotelowych znajduje się ambasador Stanów Zjednoczonych Welles. Dyrektor hotelu oświadczył, że pracownikom groziło niebezpieczeństwo, gdyby w dalszym ciągu usługiwali oficerom. Ci ostatni szykują się, jak się zdaje, do oblężenia, ściągają bowiem potajemnie broń,

pomimo czujności powstańców.

Oficerowie ci ogłosili odezwę do narodu, zaprzeczającą kategorycznie pogłoskom, jakoby usiłowali sprowokować interwencję Stanów Zjednoczonych.

Hawana (PAT) 12 9. Prezydent San Martin wystosował do oficerów, którzy zabarykadowali się w hotelu „National”, ultimatum, w którem wzywa ich do porozumienia się

w ciągu 36 godzin

z nowym rządem.

—xXx—

Aresztowanie emerytowanego sekretarza
sądu karnego we Lwowie.

Lwów, 12 września. Wielką sensację wzbudziło w tutejszych kołach sądowych aresztowanie starszego sekretarza sądu karnego we Lwowie Bazylego Szawaluka pod zarzutem sprzeniewierzenia. Szawaluk miał swego czasu

zostać komornikiem,

jednak wskutek udzielenia wywiadu jednemu z pism nominację cofnięto i przeniesiono go z sądu cywilnego do sądu karnego przy ul. Batorego.

W lipcu b. r. przeszedł na emeryturę. Szawaluk zażywał opinji człowieka bogatego, znajomym swoim opowiadał, że w czasie dewaluacji marki niemieckiej kupił za kilkaset dolarów pięciopiętrowy dom w Berlinie, który przynosi mu

pokaźne dochody miesięczne

Po odejściu Szawaluka na emeryturę, następca jego w czasie badania ksiąg natknął się na szereg nieprawidłowości. Zgłosił o tem władzy przełożonej i dłuższe badania wykazały brak około 10.000 zł. z depozytów sądowych. Ostatnio wyszło najaw, że gotówkę tę sprzeniewierzył Szawaluk, który miał nadzór nad depozytami.

Zawiadomiono o tem prokuraturę i na polecenie prokuratora Szawaluka aresztowano i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego. Dalsze dochodzenia w toku.

—xXx—

17-letni chłopiec zamordował wieśniaka.
Ujęto go w lesie.

Katowice, 12 września. W Psarach obok Grodca, miała miejsce krwawa bójka między dwoma 17-letnimi chłopcami, która zakończyła się tragicznie.

Jan Grabiś poróżnił się z kolegą swym Wiktorem Kubicą, a początkowa utarczka słowna, zamieniła się

wkrótce w bójkę.

W czasie zmagania się, Grabis wydobył z kieszeni duży nóż składany, którym kilkakrotnie pchnął Kubicę w brzuch i piersi.

Z przebitem lewem płucem Kubica padł na ziemię tracąc przytomność, a młodociany zabójca, przerażony swym czynem, zbiegł.

Wkrótce ranny, wskutek krwotoku wewnętrznego, zmarł.

Za zbiegłym zabójcą zarządzono pościg i 11 b. m. rano ujęto go ukrytego w okolicznych lasach. Został on oddany do dyspozycji władz sądowych.

—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W miejscowości Oeschelbrenn w Niemczech spłonęły 203 zabudowania, w tem 83 domy mieszkalne.

(—) W czasie wczorajszej olbrzymiej manifestacji „frontu ojczystego” w Praterze wiedeńskim, w której wzięło udział 60.000 osób, kanclerz Dollfuss zapowiedział radykalną zmianę ustroju w Austrji, przez wprowadzenie w życie nowej konstytucji, opartej na zasadach chrześcijańskich, niemieckich i stanowych. Rząd prowadzi wojnę na dwa fronty: z marksizmem i brunatnym socjalizmem. — Rząd chce żyć w zgodzie z Niemcami, lecz nie dopuści do gwałtów i teroru w Austrji. — Parlament austrjacki w dotychczasowej formie nie będzie już więcej zwoływany.

(—) Wczoraj około godziny 18-ej przybył do Poznania samochodem prezydent Rzplitej Polskiej.

Przyjazd miał charakter nieoficjalny.

Na zamku oczekiwali przybycia dostojnego gościa przedstawiciele władz z wojewodą Raczyńskim na czele.

(— Dzisiaj wystartował z Paryża do Rosji minister lotnictwa Pierre Cot.

(—) Z Warszawy wystartował wczoraj samolot turystyczny PZL—19 pilotowany przez kpt. Józefa Lewoniewskiego z pasażerem podpułkownikiem Czesławem Filipowiczem, dyrektorem dep. lotn. cywilnego w minist. kom. i wicepr. LOPP-u. Kierunek lotu Warszawa—Syberja. Celem lotu jest ustanowienie nowego rekordu lotu długodystansowego samolotów turystycznych. Samolot przeleciał już nad Moskwą i skierował się w kierunku Czelabińska. Samolot PZL—19 leci z szybkością 200 klm. na godzinę.

(—) W Warszawie zawiesił wypłaty Bank Międzynarodowy przy ulicy Trębackiej 4. Bank ten stał w ścisłym kontakcie z przemysłem włókienniczym. Większy portfel akcyj posiadały zakłady Scheibler i Grochman. Na czele tego banku stoi dyrektor Marek Badior.

(—) W dniu 19 b. m. rozpocznie się przed sądem okręgowym w Samborze rozprawa przeciwko zabójcom ś. p. Tadeuszowi Hołówki. Proces potrwa 3 dni.

(—) W Warszawie zapadła decyzja utworzenia w ciągu jesieni pełnego oddziału PKO w Łodzi.

(—) W Komunalnej Kasie Oszczędności m. Łodzi został mianowany komisarz rządowy, którym został p. Zygmunt Chudzyński, były dyrektor KKO pow. łaskiego i członek zarządu związku kas miejskich w Warszawie.

(—) W dniu wczorajszym komisyjnie został przyjęty gmach „Scali” przy ul. Śródmiejskiej dla teatru miejskiego w Łodzi. Gmach obliczony jest na 1100 miejsc.

(—) Sytuacja w łódzkim przemyśle metalowym uległa zaostrzeniu. Na wczorajszem zebraniu robotników przemysłu metalowego postanowiono nie cofnąć się przed proklamowaniem strajku powszechnego w razie przedłużania się konfliktu w firmie „Ferrum”.

(—) W dniu wczorajszym opuścił Łódź na wezwanie ministerstwa dotychczasowy długoletni inspektor okręgowy pracy, inż. Włodzimierz Wojtkiewicz, celem objęcia stanowiska w zarządzie centralnym ministerstwa opieki społecznej.

(—) W dniu wczorajszym łódzka izba skarbowa otrzymała instrukcje w sprawie subskrypcji pożyczki narodowej. W Łodzi subskrypcję przyjmować będą oddziały następujących banków: Bank Polski, Gospodarstwa Krajowego, PKO, KKO. Dyskontowy w Warszawie, Francusko - Polski, Handlowy w Warszawie, Zachodni, Spółek zarobkowych oraz wszystkie kasy urzędów skarbowych. Czas trwania subskrypcji, jak wiadomo, oznaczony został na 10 dni od 28 września do 7 października b. r. Wszystkie powyższe instytucje otrzymują odnośne blankiety i deklaracje w urzędach skarbowych, które będą prowadziły ewidencję. Deklaracje są zbiorowe, przeznaczone dla urzędników państwowych i prywatnych oraz indywidualne dla przedsiębiorstw, osób fizycznych i prywatnych.

Po podpisaniu deklaracji subskrybenci otrzymywać będą znaczki, stwierdzające wypełnienie obowiązku obywatelskiego. Na żądanie wydawane będą również specjalne dyplomy. Obligacje pożyczkowe opiewają na 50, 100, 500 i 1000 zł. Do inkasowania wpłat powołane są wszystkie placówki sprzedaży (powyżej zaznaczone) władze państwowe, urzędy, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe, związki samorządowe oraz pracodawcy od swych pracowników. Pożyczka płatna jest w 6-ciu ratach miesięcznych. Subskrybenci, którzy zapłacą część lub całą kwotę wcześniej, otrzymają bonifikację w wysokości pół procentu miesięcznie od wpłaconych przed terminem kwot.

—

Kto ma się zgłosić jutro?
Rejestracja rocznika 1915.

Jutro w środę dnia 13 b. m. o godzinie 8-ej rano winni się zgłosić do rejestacji w biurze wojskowem przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni, zamieszkali na terenie 3-go komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery P. R. oraz zamieszkali na trenie 9-go komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery H. Ch. I. J. K. L. Ł. M. N.

—

Cztery pociągi pullmanowskie wyjechały na uroczystości wiedeńskie.

Kraków, 12 września. W dniu wczorajszym na dworcu krakowskim panował niebywały ruch, a to w związku z odjazdem popularnych pociągów do Wiednia na uroczystości 250-ej rocznicy odsieczy wiedeńskiej króla Jana III Sobieskiego.

Cztery pociągi w łącznym składzie 44 wagonów pulmanowskich zawiozły

do Wiednia 2.000 osób.

Już na dłuższy czas przed odejściem pierwszego pociągu gromadzili się na peronie tłumnie uczestnicy wycieczki i po zajęciu miejsc w wagonach korzystając z pozostających kilkunastu minut czasu do dejścia pociągu, wyszli spowrotem na peron oglądnąć pięknie przystrojony parowóz.

Miłego i wesołego nastroju dopełniała słoneczna pogoda i niezmordowanie przygrywająca orkiestra reprezentacyjna Dyrekcji kolejowej krakowskiej. Grała ona, przenosząc się z miejsca na miejsce naprzód wpobliżu końca długiego sznura wagonów, potem ustawiła się w pośrodku składu, by wreszcie na koniec stanąć obok parowozu i tu przed grającą orkiestrą o godz. 9 przedefilował pociąg, niknąc w słonecznej perspektywie dworca krakowskiego.

Ledwo na chwilę opustoszał peron a już znowu poczęli gromadzić się pasażerowie przeznaczeni do drugiego pociągu. Znów

zajechał sznur wagonów

i znów ta sama historja ze spacerami po peronie po zajęciu swoich miejsc, znowuż orkiestra w chwili odjazdu ustawiła się obok parowozu i po chwili do Wiednia pomknął pociąg drugi.

W taki sam sposób o godz. 11-ej odszedł pociąg trzeci i o 12-ej pociąg czwarty. — Wszystkie cztery parowozy przybrane były pięknie zielenią, tarczami, skrzyżowanemi szablami, a pociąg ostatni udekorowany został

kopja buławy Kara Mustafy.

Dekoracje tych wszystkich pociągów projektowali znani art.-malarze Mieczysław Różański i Antoni Wasilewski.

Wybrakowane taksówki na szosach podmiejskich.
Niebezpieczne dla życia wehikuły.

Łódź, 12 września. Ostra kontrola samochodów zarobkowych w mieście spowodowała, że

znikły one z postojów w centrum,

a przeniosły się na peryferje, skąd zabierają pasażerów do okolicznych miejscowości.

Roztrzęsione i grożące lada chwila katastrofą wybrakowane taksówki, zwabiają naiwnych przechodniów rzekomo niską ceną przejazdu, która jest możliwa tylko

wskutek przeładowania samochodu

ponad jego nośność zarówno pasażerami, jak i bagażem.

Rezultaty są znane. Ciągle zdarzają się wypadki, a niejednokrotnie katastrofy.

Podobna katastrofa miała miejsce w dniu wczorajszym na szosie Pabjanickiej wpobliżu wsi Widzew.

Taksówką ŁD 83.713 zdążało do Pabjanic 5 osób, które powodowane chęcią zaoszczędzenia kilku groszy opłat za bagaże, wsiedli do samochodu.

Ponieważ auto obliczone było na 4 osoby, w samochodzie zaś znajdowało się prócz szofera jeszcze 5-ciu pasażerów oraz na wierzchu

liczne bagaże,

przeciążony samochód, jadący w dodatku bardzo szybko, w czasie przejeżdżania mostku zawadził o przyczółek i zwalił się do głębokiego rowu.

Trzech przewieziono tramwajem do szpitala w Pabjanicach. Odnieśli oni ciężkie okaleczenia głowy i ramion.

Władze wdrożyły dochodzenie, przyczem ustalono, że samochód ŁD 83.713 kursował stale między Łodzią i Pabjanicami,

przewożąc nielegalnie pasażerów.

Władze wydały ostre zarządzenia, mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa pasażerom i wyeliminowanie niebezpiecznych pojazdów z ruchu. Równocześnie niewydane zostały przypomnienia pod adresem zainteresowanych, by w trosce o własne bezpieczeństwo

unikali przejazdów samochodami,

przeważnie niezdatnymi do jazdy.

Pożar przy ul. Żeromskiego 103.
Dach w płomieniach.

Łódź, 12 września. Wczoraj wieczorem przy ul. Żeromskiego 103 w domu mieszkalnym wybuchł pożar. W ogniu stanął dach.

Wezwany natychmiast II-gi oddział straży ogniowej przystąpił do akcji ratowniczej. Stwierdzono, że przyczyną pożaru była rura kuchenna, która wadliwie wbudowana przechodziła tuż obok dachu. Wystarczyła jedna iskra, aby wzniecić ogień.

Po krótkiej akcji ratowniczej udało się straży zdusić ogień w zarodku.

Gajowy postrzelił człowieka.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dn. 12 września. Wczoraj lekarz pogotowia miejskiego został wezwany do wsi Będzelin, gdzie w lesie znaleziono jakiegoś młodego człowieka z raną postrzałową podbrzusza.

Okazało się, że jest to 33-letni Stanisław Gajewski mieszkaniec wsi Mikołajów pow. brzezińskiego, który został postrzelony przez jednego z gajowych za

samowolne wycinanie drzewa.

Stan Gajewskiego jest ciężki. Lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala.

* * *

Na ulicy Zgierskiej 3 powstała bójka w czasie której został uderzony tępem narzędziem 45-letni Szlama Bornsztajn zam. przy ul. Limanowskiego 15.

Bornsztajn odniósł ranę czoła i ogólne obrażenia ciała. W czasie bójki poza tem została ranna 20-letnia Rozencwajg (Murarska 11). i Łaja Bornsztajn (Limanowskiego 15). Wszystkim udzielił pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

* * *

Na ul. Franciszkańskiej przejechana została przez samochód 10-letnia Bronia Akselrad, (Brzezińska 72). Dziewczynka odniosła złamanie uda. Lekarz pogotowia odwiózł ją do szpitala Anny-Marji.

* * *

Na ul. Wólczańskiej został uderzony tępem narzędziem 33-letni Marian Cedrych woźnica, zamieszkały we wsi Ewelinów pow. tureckiego. Lekarz pogotowia opatrzył rannego na miejscu.

—

ŻYCIE PABJANIC.

Występna miłość ojczyma do pasierbicy.
Szaleniec z rozpaczy poderżnął sobie żyły.

Pabjanice, 12 września. Przy ul. Warszawskiej nr. 156 w Pabjanicach mieszka rodzina Strachowskich, składająca się z obojga małżonków Strachowskich i córki Strachowskiej z pierwszego męża. Na tle wspólnego pożycia w jednem mieszkaniu z pasierbicą, która była młodem i pięknem dziewczęciem, Strachowski Stanisław

zapłonął gorącą miłością,

lecz miłość tę ukrył głęboko nie dając poznać po sobie. Piękna dziewczyna nie domyślała się o wrażeniu, jakie czyni na swym ojczymie i zapoznała się z pewnym młodym człowiekiem który pokochał ją i pragnął poślubić. W dniu onegdajszym narzeczony pasierbicy przybył do mieszkania Strachowskich z zamiarem oświadczenia się o rękę młodej dziewczyny. Nieprzygotowany na to Strachowski opanował się jednak rychło i napozór spokojnie i

przychylnie całą rzecz potraktował.

Zaprosił przybyłego do stołu i częstował wódką. Gdy już spora ilość wypitego alkoholu zamroczyła Strachowskiemu głowę, ożyła jego namiętność do pasierbicy, zaś fakt, że ją może wkrótce utracić na zawsze rozpętała w nim burzę szaleństwa. W pewnym momencie Strachowski rzucił się na narzeczonego pasierbicy i począł go bić. Matka z córką rzuciły się na ratunek i rozpoczęła się krwawa bijatyka rodzinna. Młodzieniec wraz ze swą narzeczoną zmuszeni byli uciec z mieszkania, co widząc Strachowski wiedziony rozpaczą i miotającemi go szaleńczemi uczuciami, wyciągnął z szuflady stołu brzytwę i poderżnął sobie żyły u obu rąk. Przedtem w furji podarł wszystkie znajdujące się w mieszkaniu

pieniądze papierowe.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego.

Na miejsce krwawego wypadku przybyła policja która zajęła się przeprowadzeniem dochodzenia.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Stolica posiada 2 męskie, 2 koedukacyjne i 3 żeńskie szkoły miejskie zawodowe. Szkoły męskie rzemieśnicze mają działy: ślusarsko-mechaniczny, elektromechaniczny, samochodowo-samolotowy w jednej z nich i: metalowy, ślusarstwa ogólnego i specjalnego, tokarstwa metalowego, mechanicznej obróbki metali oraz stolarstwa meblowego i modelowego w drugiej. Szkoły rękodzielnicze żeńskie prowadzą działy: krawiecki, bieliźniarski, hafciarski, koronkarski, modniarski, kamaszniczy, introligatorski, galanterji skórzanej gorseciarski, tkacko-kilimiarsko-dywaniarski, fryzjerski oraz bieliźniarski z haftem i hafciarski z trykotarstwem ręcznem. Przy pierwszej z tych szkół są prowadzone roczne kursy przysposobienia zawodowego: gospodarstwa domowego, krawiecki, bieliźniarski i krawiecko-bieliźniarski. Szkołą koedukacyjną jest miejska szkoła sztuk zdobniczych, prowadząca: ceramikę, grafikę, dekorację wnętrz (medaljerstwo, malarstwo, stolarstwo artystyczne, introligatorstwo artystyczne i tkactwo-artystyczne). Przy szkole istnieją niedzielnie i wieczorowe kursy rysunkowe. Drugą koedukacyjną szkołą są miejskie kursy fototechniczne o kursie rocznym i dwuletnim.

* * *

Prace Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce nad ukonstytuowaniem dyrekcji, administracji i zespołu artystycznego zostały ostatecznie zakończone. Dyrekcję stanowią: Juljusz Kaden-Bandrowski i dr. Arnold Szyfman. Dyrektorem administracji pozostaje B. Rostkowski, zastępcą dyrektora administracji — S. Kordowski, dotychczasowy sekretarz Teatru Miejskiego w Krakowie. Sekretarjat — E. Szymański. Reżyserowie: W. Biegański, L. Schiller (3 inscenizacje), J. Warnecki, A. Zelwerowicz. Artyści-malarze: W. Daszewski i S. Śliwiński. Aktorzy i aktorki: J. Bąkowska, J. Borowska, S. Broniszówna, I. Eichlerówna, M. Gorczyńska, A. Halska, Z. Jentysówna, O. Leszczyńska, W. Micińska, J. Munclingrowa, Z. Niwińska, M. Przybyłko-Fotocka, J. Romanówna, K. Sewerówna, S. Słubicka, H. Sulima, N. Świerszczewska, Z. Tatarkiewicz-Woskowska, W. Biegański, A. Bogusiński, T. Chmielewski, S. Daczyński, R. Dereń, K. Fabisiak, L. Fritsche, S. Grolicki, K. Junosza-Stępowski, K. Justjan, Z. Karliński, K. Kijowski, Z. Koczanowicz, J. Kondrat, J. Kreczmar, H. Małkowski, M. Milecki, J. Pichelski, L. Pośpiełowski, Z. Przeradzki, B. Samborski, A. Socha, S. Stanisławski (od 1 stycznia 1934 r.), J. Warnecki, M. Zajączkowski, A. Zelwerowicz i S. Żeleński.

* * *

Wprowadzono stałą komunikację telefoniczną z Turcją. Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą między Warszawą a Stambułem, Ankarą i Edirne w Turcji wynosić będzie 24 zł. 66 gr. w godzinach słabego ruchu między godz. 19 a 8, stawka powyższa zmniejszona będzie o 40 proc.

KRATECZKI.

Pobity kompan.

Nożowcy między sobą.

Widziałem ostatnio „do kupy“ trzy pokolenia: dziadka, ojca i syna. Nasunęło mi to na myśl kolosalną różnicę, jaka zaszła w światopoglądach i sposobach życia ludzi, którzy bytują jednak wspólnie, razem, jednocześnie. Dziadek o godz. 7-ej wieczorem zaczyna „kwękać“:

— Hm... ano, mrok już zapada... Adelciu, daj mi moją kaszkę i pójdę spać. Elektryka droga, moja Adelciu, to dopóki jeszcze coś widać rozbiorę się bez światła, albo zapalę sobie świeczkę.

Ojciec o 10-tej wieczorem zastanawia się, czy iść do klubu na bridża, czy też może „wdepnąć“ na drugi akt operetki.

Synek, wstał z łóżka o 6-ej popołudniu, umył się, ogolił, pokręcił po mieszkaniu, o 10-tej zjadł coś, znowu pokręcił się i koło północy wyszedł do nocnego kabaretu.

Dziadek uważał gramofon za cud techniki, ojciec zachwycał się patefonem, syn narzeka, że radjo nie działa jeszcze z telewizorem. Dziadek jeździł w swojej młodości do Warszawy końmi przez tydzień, ojciec koleją przez trzy godziny, syn samolotem przez 30 minut.

Ale dziadek mimo braku samolotów, radja i t. p. mimo 85 lat czuje się jeszcze doskonale, tata jeździ wprawdzie tylko koleją ale jeszcze niema sklerozy, zato synek w samolocie odczuwa już drżenie kolan i wygląda bodaj starzej od ojca.

Naturalnie, jak w każdem zagadnieniu, tak i tutaj, są dwa punkty widzenia: jedni uważają że lepiej żyć wolniej ale dłużej, inni, że: wszystko jedno jak długo, byle szybko.

To też życie nasze niewątpliwie w ciągu najbliższych stu lat ulegnie zasadniczej zmianie: już nie będziemy się obżerali smacznemi kaczuszkami, gąskami, czy kawiorami. Na śniadanie, albo i wogóle raz dziennie człowiek półknie pastylkę jakiegoś ekstraktu kombinacyj witaminowych i miłe sjesty pobiednie będą należały do sympatycznych wspomnień.

I gdzież się podzieją nasze pijaństwa, drodzy towarzysze od kieliszka? Już nie będziemy opróżniać litrówek czystej i konjaku, już nie będziemy liczyć ilości wypitych kieliszków. Gdy nowemu człowiekowi znudzi się ponura trzeźwość, połknie poprostu jakąś alkoholiczną pastyleczkę i momentalnie będzie zalany.

Również i miłość zniknie, zaś kwestja przyrostu ludności odbywać się będzie w mechaniczny sposób, który może mieć najrozmaitsze możliwości. Naturalnie zmieni się i wygląd owego człowieka przyszłości: żołądek stanie się zbyteczny, tak samo jak silne ręce i nogi, gdyż zniknie zupełnie praca fizyczna. Chcąc np. przestawić meble w pokoju, (których zresztą może nie będzie) naciśnie się odpowiednie guziczki i meble przejadą w odpowiednie miejsca. Nie będzie sklepów w dzisiejszem znaczeniu: każdy człowiek otrzyma swego rodzaju „deputat“ pastylek żywnościowych i ubrań.

Ale co wtedy będą robiły kobiety? Nie będzie krawcowych, modniarek, modystek, strojów i t. p. Jakiś szary, nieskomplikowany ubiór — mundur dla wszystkich.

Ale ponieważ mamy jeszcze kilka minut czasu do nastania tych nowych czasów, zajmijmy się tymczasem historją zupełnie dzisiejszą:

NÓŻ.

Zygmunt Finkiel jest z zawodu złodziejem i nożowcem. Nie znaczy to, że wyrabia noże, tylko, że potrafi znakomicie ukatrupić przeciwnika przy pomocy kawałka stali.

Wśród wrogów Zygmusia znajduje się Leopold Kończyński, również złodziej z zawodu, który swego czasu „sypnął“ w policji Zygmusia. Naturalnie, została mu zaprzysiężona zemsta na wieki.

Wykonana została ona po wyjściu Zygmusia z więzienia w czerwcu. Przyłapał on zdrajcę na ulicy Targowej i poranił dotkliwie nożem, robiąc to z rutyną i umiłowaniem.

Sąd Grodzki skazał Zygmunta Finkla na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Dwaj biedacy zjedli psa.

Niezwykłe zeznania oskarżonych

Z Sosnowca donoszą:

Mieszkańcowi Modrzejowa, Andrzejowi Żywotowi zginął duży, podwórzowy kundel. Nie mogąc przeboleć straty czujnego i wiernego „przyjaciela“, Żywot potanowił dotąd nie spocząć,

dokąd psa nie znajdzie.

Dni płynęły, a psa jak nie było, tak nie było. Nie dając jeszcze za wygraną Żywot zawiadomił o kradzieży policję, sam zaś na własną rękę czynił w dalszym ciągu energiczne poszukiwania, mając nadzieję, że prędzej czy później „cenną stratę“ odnajdzie. Aż wreszcie dowiedział się, że kradzieży psa dopuścili się: 19-letni Bolesław Horoń, bez stałego miejsca zamieszkania wespół ze swym przyjacielem 18-letnim Mieczysławem Baranowskim, którzy stanęli przed sądem grodzkim w Sosnowcu.

Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie zeznania obydwóch oskarżonych, które wywarły na obecnych wstrząsające do głębi wrażenie.

Jak wynika ze słów Horonia, wyrzucony z domu przez ojca, tułał się przez kilka dni bez celu, nie mając w ustach

kawałka chleba.

Słaniając się na nogach i przymierając z głodu udał się do swego przyjaciela, Baranowskiego i ze łzami w oczach prosił o łyżkę strawy. Ponieważ i u przyjaciela jego się nie przelewało, postanowili coś przedsięwziąć. W tym celu udali się w nocy na podwórze domu Żywota, uwolnili psa z łańcucha, poczem ruszyli z nim do domu gdzie psa zabili, zdjęli zeń skórę wstawili go do garnka nakroili chleba, a kiedy mięso sie ugotowało, posolili je, ochoczo zabrali się do jedzenia,

zagryzając chlebem.

Ponieważ na rozprawie oskarżeni ze skruchą przyznali się do winy sąd, korzystając z dobrodziejstwa ustawy i biorąc pod uwagę, że kradzieży dopuścili się z nędzy, obu amatorów psiego mięsa od kary uwolnił.

—xXx—

Dziwne aspiracje dziewczątek.

W dwójkę uciekły do cyrku Staniewskich.

Ze Lwowa donoszą:

W młodych główkach dziewczęcych roją się czasami dziwaczne sny, pełne romantyzmu i żądzy przygód. Większość marzy o karjerze filmowej, o sławie a la Greta Garbo czy Marlena Dietrich. Niektóre chcą zdobyć oklaski tłumów na scenie i t. p. Rzadziej zdarza się, by młode dziewczątka chciały

występować w cyrkach...

Bywały już wypadki, że chłopcy uciekali z domu do cyrku, chcąc koniecznie zostać pogromcami dzikich zwierząt lub linoskoczkami. Dziewczętom tego rodzaju zawód nie odpowiada.

W Polsce zdarzył się jednak wypadek, że dwoje młodych dziewcząt uciekło z domu rodzicielskiego do cyrku.

Policja lwowska otrzymała wczoraj wiadomość z Gdyni, że z domów rodzicielskich uciekły Rozalja Mazurowska, licząca lat 16, zamieszkała przy rodzicach w Grabówce oraz jej rówieśniczka Jadwiga Potrykus, zam. w Gdyni przy ul. Morskiej. Rodzice podejrzewają, że dziewczęta uciekły

do cyrku Staniewskich.

Zawiadomiona o tym wypadku policja w Gdyni wysłała telefonogram do Inowrocławia, gdzie znajduje się pierwszy oddział cyrku Staniewskich. Jak wiadomo bowiem cyrk Staniewskich największy w Polsce, ma dwa oddziały i w porze letniej jedzie od miasta do miasta, gdzie daje przedstawienia. W Inowrocławiu nie znaleziono jednak obu adeptek sztuki cyrkowej. Wobec tego Wydział śledczy w Gdyni zwrócił się do Lwowa z prośbą o wszczęcie poszukiwań za dziewczętami, które może znajdują się w drugim oddziale cyrku Staniewskch. Ponieważ cyrk ten przed kilku dniami opuścił Lwów, Wydział śledczy we Lwowie skierował telefonogram ten do policji tego miasta, w którem obecnie bawi cyrk Staniewskich.

To na granicy kradną!

Zdemaskowanie nieuczciwego posłańca gminnego.

Z Horodenki donoszą:

Policja wykryła malwersacje, których dokonywał przez szereg lat listonosz ze Strzylcza koło Horodenki.

Ponieważ Strzylcze oddalone o 5 km. od Horodenki nie posiadają urzędu gminnego, pocztę odbierał codziennie specjalny posłaniec, Wasyl Hrehorów, któremu rząd pocztowy w Horodence

oddawał listy i kwity

na przesyki pieniężne.

Onegdaj jeden z mieszkańców Strzylcza oczekiwał pieniędzy z Ameryki, a nie otrzymawszy ich, nabrał podejrzenia, że listonosz je zabrał. Swem spostrzeżeniem podzielił się z policją, która znienacka przeprowadziła u Hrehorowa rewizję. Dała ona wprost rewelacyjne wyniki. Znaleziono 41 sztuk przesyłek pocztowych i 53 kwity pieniężne, których Hrehorow

nie doręczał adresatom.

Udowodniono zbrodniczemu posłańcowi, że otwierał listy z Ameryki i wybierał dolary. Na interpelacje adresatów — odpowiadał, że to na granicy kradną.

Pozatem aresztowany urządził sobie prywatne „przedsiębiorstwo“ pocztowe. I tak stale doręczał za pewną opłatą listy od adwokata Kasjana i od kasy Powiatowego Sojuzu poszczególnym adresatom. Trudno obecnie obliczyć ile pieniędzy aresztowany skradł, a jaką szkodę poniosła poczta wskutek jego konkurencji. Dochodzenia trwają.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteor. 12.35 Płyty. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Instytutu Eksportowego. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Koncert popularny. 17.00 Odczyt. 17.15 Chór górali pienińskich. 17.45 Odczyt. 17.05 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.05 Program na dzień następny. 19.10 Kwadrans literacki. 19.30 Tr. z Wiednia. Uroczysta Akademja z okazji 250-ej rocznicy odsieczy Wiednia. 21.00 Koncert muzyki polskiej. W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla komun. lotn. i kom. polic. 22.40—23.00 Muzyka taneczna (płyty).

CLAUDE GEVEL.

Poskromiciel lwów.

Niema nic niesmaczniejszego nad mężczyznę, opowiadającego swoje przygody miłosne. I niema nic pikantniejszego nad to, jeżeli opowiada je kobieta. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że mężczyzna robi to z fanfaronady i w wieku, gdy czuje się jeszcze zdolny do dalszych podbojów serc niewieścich (kiedyż to — zresztą — który mężczyzna traci w tym zakresie nadzieje?) zaś kobieta, gdy „puszcza“ się na podobne zwierzenia, składa tem świadectwo, że wyrzekła się dalszych konkiet i szuka zadowolenia w nagromadzonych wspomnieniach. Trzeba zaznaczyć ponadto, że kobiety w swoje spowieśi wkładają szczerość, posuniętą do bezwstydu, oraz złośliwość, zarówno w stosunku do samej siebie, jak i swoich partnerów, w czem mężczyźni dorównać im nie potrafią.

Guitta Labro lubiła wspominać swoje przygody. Budziły je często jakieś nazwisko, data lub fakt, zacytowane w rozmowie, lub miasto, przez które przejeżdżała, gdyż życie jej erotyczne ongi było urozmaicone podróżami, w równym stopniu jak zmiennością usposobienia. W takich momentach przedewszystkiem w uśmiechu mrużyły się jej oczy, które zachowały swą młodość.... a następnie jej nieco przywiędła dłoń unosiła się do ust, jakby w chęci stłumienia uśmiechu lub wyrazów, cisnących się na wargi, a wreszcie lekko poruszały się jej ramiona — były to trzy oznaki, zwiastujące opowieść jakiegoś zdarzenia....

Tego dnia przechodziliśmy przez Gambaseuil, rozsłonecznioną oazę w mroku lasu St. Léger.

— W tej miejscowości..... — zaczęła Guitta Labro.

Przystanęliśmy pod sklepieniem jodeł.

— W tej miejscowości i jej oberży, mniej eleganckiej, niż dzisiaj, spędziłam kiedyś noc. I co za noc! Znacie mnie dostatecznie, bym nie zawahała się powiedzieć wam odrazu, że towarzyszem moim był „nadzwyczajny i słynny“ Pietro Guzlani (jak określono go w jaskrawych afiszach wędrownego cyrku, którego był dyrektorem) — pogromca lwów.

Wydał mi się istotnie „nadzwyczajny“, gdy ujrzałam go pod namiotem cyrku, wzniesionym u wrót Auteuil, w chwili, gdy wchodził na arenę z szpicrutą w ręku, podkręconemi wgórę wąsami, piersią uwypukloną pod szkarłatnym mundurem, zgrabnemi nogami w lakierowanych butach, i skierował się do klatki, gdzie kręciło się ustawicznie w kółko osiem lwów, lwica i lwiątka.

Było to po okresie mego życia, który pewien kronikarz nazwał „pokerem asów“, ponieważ ciekawość moja, podniecona dziecinnem zamiłowaniem popularności, przerzucała mnie kolejno z ramion słynnego sportowca w objęcia „gwiazdora“ ekranu, a z nich w uściski literata, odznaczonego nagrodą Goncourt'ów, i szampjona światowego w wadze ciężkiej.

Z tych rozgłośnych eksperymentów wyszłam nieco znużona współczesnemi sławami, a w dodatku przeświadczona, że nadmiar treningu, czy to w zakresie umysłowym, czy też fizycznym, szkodzi wartości rozrywek miłosnych.

Stąd zrozumiecie, że ogarnęło mnie nagłe pożądanie na widok tego solidnie zbudowanego draba, który swoją spokojną odwagą imponował drapieżnym zwierzętom i z miasta do miasta roznosił swoją nędzną sławę wędrownego artysty..... Ale czy potrzebuję dodawać, że pożądanie wynikło z chęci zaznajomienia się z nieznanemi wrażeniami?.... Pietro Guzlani był ucieleśnieniem odrębnej atmosfery, obcego środowiska, odmiennego trybu życia, którego tajemnicę odsłonić mi mógł jego uścisk miłosny — — —

Jednak nie było łatwą rzeczą zdobyć ten uścisk. Udało mi się z trudnością uzyskać krótką z nim rozmowę, gdy stał pomiędzy kucykiem a zebrą i ruchem wideł poprawiał ich podściółkę.... Moja prośba o schadzkę schlebiała mu widocznie, lecz wydawał się również zaniepokojony możliwością, że ktoś podsłucha naszą rozmowę. Rzucał trwożne spojrzenia na arenę, widoczną ze stajen, i młodą, okrągłą kobietę w kostjumie, lśniącym „pajetkami“ żonglującą w tej chwili jabłkami z waty i tępemi nożami. Tłumaczył mi, że był zmuszony ochraniać wrażliwość tej damy, odgrywającej dla niego potrójną rolę „numeru“, kasjerki i kochanki. Zanotował mój adres na odwrotnej stronie plakatu, zawieszonego w klatce z oznaczeniem miana jej mieszkańca. Zwał się, jak zapamiętałam, Famor II, i pamiętam również naturalną prostotę, z którą dla mnie jednej tylko Pietro Guzlani wszedł do majestatycznego lwa. Wkońcu obiecał mi powiadomić mnie, kiedy będzie mógł poświęcić mi kilka godzin bez ryzyka.

Czekałam dwa tygodnie na wyznaczenie schadzki, którą wyobraźnia moja rysowała w najponętniejszych kolorach.

Wreszcie nadeszła żółta koperta z listem na kratkowanym papierze, którym Pietro Guzlani zapraszał mnie do Gambaseuil, gdzie cyrk miał pozostać na noc.

Wyjechałam, marząc o namiętnych rozkoszach miłosnych w baraku na kółkach, wśród mieszaniny aromatów leśnych i woni stajennej, przy śpiewie ptaków i rykach dzikich zwierząt.

Zadowolić się musiałam pokojem w oberży na małym placu. Cyrk na krótko zawiesił przedstawienia, wobec tego, że żonglerka - kasjerka - kochanka wyjechała do chorego ojca. Guzlani przed chwilą odprowadził ją na dworzec. Opowiedział mi, nie kryjąc z tego powodu dumy, że wzmiankowany ojciec był urzędnikiem i czekał do bliskiej już śmierci, by darować córce, że przed sześciu laty dała się porwać słynnemu Guzlani.... Historja ta „pachniała“ trochę feljetonem z 1900 r., a pokój oberży trochę pachniał stęchlizną, ale cóż to znaczyło dla mnie, wobec tego, że Guzlani był przy mnie, niestety ani w mundurze, ani w butach, lecz pomimo to coraz piękniejszy, w miarę, jak pozbywał się swego „cywilnego“ ubrania.... Zwłaszcza jego melonik omal nie pozbawił mnie nastroju.

Guzlani okazał się żarłocznym gościem — zaopatrzył się w pasztet i kilka butelek Mâcon — zanim dowiódł mi, że jest zadawalającym kochankiem. Jedynie rozmowa z nim rozczarowała mnie trochę. Sądziłam, że opowiadać mi będzie o swoich lwach, porywach ich dzikiej wściekłości i niebezpieczeństwach, na jakie się naraża..... Ale gdy zapytałam go, naprzykład, o wrażenie, jakiego doznaje, gdy wsuwa swą głowę w paszczę lwicy i czuje jej gorący oddech, odpowiedział mi, że sprawia mu to przykre uczucie głównie spowodu zapachu czosnku, który z konieczności jej dawać muszą dla zapobieżenia chorobom skórnym, do których jest skłonna.....

Jakkolwiek było, usnęłam, nie żałując niczego, a wierzcie mi, że i to jest rzeczą rzadką.

Wtem wśród nocy obudziłam się znienacka. Szmer, jaki dostrzegłam, musiał być dość silny, bo sypiam mocno. Światło było zapalone. Guzlaniego już nie było przy mnie. Pierwszą myślą jaka mi przyszła było, że zwiał, zabrawszy moje pierścionki lub torebkę.... Ale nie!... Był w pokoju.... Był tutaj, w koszuli, i stał na komodzie... z oczyma, rozszerzonemi lękiem, wskazywał mi na coś na podłodze i mówił głosem drżącym i przerażonym

— Tam uciekła.... widziałem, jak uciekała...

Czyżby postradał zmysły? Przemówiłam nasłodszym tonem:

— Kto? Kto to uciekł?

— Widziałem ją napewno.... i poczułem... Wskoczyła na kołdrę...

Przyglądałam mu się w milczeniu. Zrozumiał widocznie śmieszność swojej sytuacji, bo zeskoczył z komody. A potem rzekł mi z lekkiem zażenowaniem dziwnem u pogromcy drapieżników:

— Jest to silniejsze ode mnie.... Proszę wybaczyć.., ale śmiertelnie lękam się myszy.....

Tłum. L. M

Kulisy potwornej zbrodni.
Kochankowie ojcobójczyni.
Wspólnicy Violetty wśród młodzieży akademickiej.

Paryż, we wrześniu

Dawno nie było we Francji afery kryminalnej, którejby opinja publiczna nie śledziła z takiem zainteresowaniem i jednocześnie z taką grozą, jak afera Violetty Nozieres, trucicielki swoich rodziców. Nietylko zbrodnia ta jest monstrualna, ale śledztwo ujawniło coraz to nowe szczegóły, świadczące, że wśród niektórych sfer młodzieży akademickiej w Paryżu, na szczęście nielicznych, zapanowały zwyczaje i obyczaje, które dotychczas były udziałem najgorszych mętów społecznych.

W miarę, jak śledztwo posuwa się naprzód, odsłaniają się kulisy tej zbrodni, która w pierwszej chwili wydawała się niezrozumiałą. Violetta Nozieres nie może być traktowana jako zbrodniarka, która zgładziła własnych swoich rodziców w przystępie jakiegoś niepojętego szału lub z tych przyczyn, jakie wskazała początkowo, dając wyraz nienawiści swej do ojca, prześladującego ją rzekomo swoją występną miłością. Punkt ten został już wyjaśniony

na niekorzyć trucicielki.

Obecnie widzi się już jasno, jakie pobudki nią kierowały. Potrzebowała dużo pieniędzy na swoje własne potrzeby i na potrzeby swoich licznych kochanków. Dla nich to otruła rodziców i zbrodnię zamaskowała rzekomem samobójstwem, licząc na szybkie otrzymanie spadku.

Na pierwszem miejscu wśród kochanków Violetty Nozieres figuruje student prawa, Jan Dubin. Przyznał się on przed sędzią śledczym, że otrzymywał co kilka dni od Violetty większe i mniejsze kwoty pieniężne. Tłumaczy się, że Violetta grała wobec niego

rolę zamożnej panny,

opowiadając, że otrzymuje dużo pieniędzy nietylko od rodziców, ale i bogatej ciotki. W rzeczywistości pieniądze jej pochodziły z ulicznych znajomości i czy Dabin o tem wiedział, to dotychczas nie zostało dokładnie wyświetlone.

Była pomiędzy tem dwojgiem kwestja wspólnego spędzenia wakacyj. Violetta miała nawet nabyć okazyjnie auto, aby mogli przyjemniej spędzić wywczasy. Nie była naturalnie w stanie zdobyć się na potrzebną w tym celu sumę, w rezultacie „wykręciła się sianem", opowiadając historyjkę o zgraniu się ojca w karty, albo bardzo jest prawdopodobne, że już wtedy powstała w niej myśl zgładzenia i ograbienia rodziców.

W tem samem kółku obracał się inny akademik, przyjaciel Dabina, Willy Legrand. Ci dwaj oraz inni, mniej lub więcej przygodni kochankowie Violetty Nozieres muszą zeznawać i tłumaczyć się, nie mówiąc już o tem, że grożą im poważne konsekwencje karne w razie, gdyby sędzia zdecydował się pociągnąć ich do odpowiedzialności

za uwodzenie nieletniej,

za co francuski kodeks karny przewiduje dziesięć lat więzienia.

Być może jednak prawdziwy „don Juan" Violetty Nozieres, ten który prawdopodobnie był wspólnikiem jej zbrodni, pozostaje dotąd w cieniu i na wolności.

Od samego początku śledztwo natknęło się na hipotezę czyjegoś współudziału w zbrodni Violetty Nozieres. Obecność jakiegoś tajemniczego wspólnika staje się coraz bardziej prawdopodobną, jakkolwiek nie udało się dotąd wpaść na jego trop, a od samej trucicielki nie można niczego się dowiedzieć, gdyż uparcie milczy w tym względzie lub przeczy wszystkiemu.

Wyjaśniono już całkowicie, co robiła i gdzie się obracała Violetta od chwili popełnienia mordu aż do momentu jej aresztowania. Jest tylko jedna luka, która nasuwa liczne przypuszczenia. Nie udało się stwierdzić dotąd, co robiła

przez całą noc po zbrodni,

gdy wyszła z domu wieczorem po otruciu rodziców i zjawiła się dopiero rano w pewnym hotelu, gdzie wynajęła pokój. Co więcej, zabrała ze sobą, jak wiadomo, 3.000 franków, skradzionych rodzicom, a rano już prawie nic z tej sumy nie miała. Nasuwa się tu przypuszczenie, że komuś te pieniądze musiała wręczyć.

Mocno podejrzaną jest również historja z receptą dr. Derona, która uśpiła czujność nieszczęśliwych rodziców. Trucicielka twierdzi, że sama ją napisała, jednakże władze śledcze są przekonane, że ktoś musiał jej podyktować treść recepty, gdyż zbrodniarka nie mogła znać

specjalnych wyrażeń medycznych.

Policja czyni też gorliwe poszukiwania za pewnym farmaceutą, którego miano widzieć w towarzystwie Violetty.

Tymczasem Violetta zmieniła się znacznie w więzieniu. Nie jest już tak pewna siebie, znikł ten straszliwy spokój, jaki manifestowała w pierwszych dniach po aresztowaniu. Od chwili niesamowitej konfrontacji z matką w szpitalu, gdy matka przeklęła córkę - trucicielkę, wołając, że nie przebaczy jej prędzej, aż poniesie zasłużoną karę śmierci (wszyscy, którzy obecni byli przy tem, oświadczają, że w całej swojej karjerze policyjne nie byli świadkami tak potwornie dramatycznej sceny) obudziły się w wyrodnej córce pierwsze wyrzuty sumienia i dziś coraz częściej

popłakuje w swojej celi.

Zażądała również księdza i wyspowiadała się przed nim.

Obrońcą Violetty Nozieres, wyznaczonym z urzędu, jest adwokat Henryk Geraud. Jest to ten sam adwokat, któremu powierzono, również z urzędu, obronę mordercy prezydenta Doumera — osławionego Gorgułowa.

„Pochwa" dla wyścigowców.



Francuski cyklista Berthet skonstruował specjalne okrycie z aluminjum, wagi 10 kg. które zmniejsza opór powietrza i pozwala osiągać znaczne zwiększenie szybkości.

Zbrodnicze zaloty.
Zatrute wino strażnika.

W francuskiem mieście Belfort odkryto sensacyjną aferę trucicielską. Strażnik nocny w jednej z wielkich fabryk, 66-letni Edward Redersdorf, miał zwyczaj zabierać z sobą do służby posiłek, składający się z zimnej potrawy i butelki wina. Posiłek ten przechowywał w szafie. — Redersdorf stwierdził kilkakrotnie po wypiciu wina, dziwny smak napoju, a raz nawet odczuł

gwałtowne bóle w żołądku,

które przeprawiły go o utratę przytomności. Gdy chciał jednak zabrać butelkę, którą zostawił w szafie, aby oddać ją do zbadania, butelka znikła.

Pewnego razu, po wypiciu wina odczuł znów boleści, ale tym razem udało mu się zabrać butelkę, którą oddał do zbadania do laboratorjum chemicznego. W laboratorjum stwierdzono, że wino zawierało śmiertelną dozę cjanku, potasu i sodu. Redersdorf zawiadomił natychmiast policję, która rozpoczęła energiczne śledztwo. Wynikiem tego śledztwa było aresztowanie brata Redersdorfa, 70-letniego Józefa, również strażnika nocnego w tej samej fabryce. Okazało się, że Józef Redersdorf usiłował

otruć swego brata

z zemsty, jak również z chęci usunięcia go ze świata, aby ułatwić sobie drogę do 58-letniej żony brata, w której się kochał i którą namawiał do porzucenia męża.

Aresztowany Józef Redersdorf zaprzeczył zarzuconym mu oskarżeniom twierdząc, że brat jego usiłował otruć sam siebie. Mimo to zatrzymano go w więzieniu, ponieważ wśród znalezionych przy nim kluczów jeden z kluczów otwierał zamek składu z cjankiem potasu.

—oOo—

Zakochany robotnik
zastrzelił córkę właściciela kantyny.

W francuskiej miejscowości Groslay rozegrała się onegdaj krwawa tragedja miłosna wśród emigrantów polskich. Polski robotnik Jan Welk zalecał się od kilku miesięcy

do 15-letniej dziewczyny,

Heleny Czajczyńskiej, której rodzice dzierżawią kantynę. Welk prosił kilkakrotnie rodziców panny o jej rękę, ale rodzice odmówili i nakazali dziewczynie, aby zerwała z Welkiem wszelkie stosunki. Dziewczyna usłuchała i nie spotykała się więcej z Welkiem.

Onegdaj wieczorem dziewczyna wracała do domu i spotkała nagle na drodze Wełka. Welk podał jej rękę i poprosił o pozwolenie pocałowania jej. Gdy dziewczyna odmówiła, Welk chwycił ją w swoje objęcia i wyjąwszy z kieszeni rewolwer, rzekł do niej:

— Oglądnij jeszcze raz drogę, którą chodzisz codziennie. Widzisz ją

po raz ostatni.

I strzelił do niej trzykrotnie z rewolweru. Trafiona w piersi dziewczyna zaczęła uciekać, ale padła wyczerpana na ziemię. Welk uciekł. W jakiś czas potem odwieziono dziewczynę do szpitala. Welka znaleziono w jego mieszkaniu, leżącego bez życia z rewolwerem w ręce. Popełnił samobójstwo. Kula przebiła mu serce.

—oOo—

Za jedno słowo — trzy ofiary.
Obrażony robotnik.

Właścicielka szynku w Lille Marja Levegue powiedziała do obecnego na sali robotnika Decomble'a, że jest bandytą. Słowem tem obdarzyła go, ponieważ był jej antypatyczny. Nikt nie przypuszczał, jakiej tragedji powodem może być ten epitet.

Robotnik

spożył kolację

i następnie podszedł do lady pytając się szynkarki, czy prawdą jest, że ona nazwała go bandytą. Ta, potwierdziła to. Wówczas robotnik wyciągnął rewolwer i oddał trzy strzały do M. Levegue. strzały te jednak nie były śmiertelne, gdyż szynkarka uchyliła się za ladę i

została lekko ranną.

W tym momencie pewien robotnik liczący 63 lat skoczył na napastnika pragnąc go rozbroić. Zaczęła się walka w czasie której Decomble strzelił starcowi w głowę. Poniósł śmierć na miejscu.

Zabójca chciał wymierzyć sobie sprawiedliwość, jednak zranił się tylko lekko.

W wyniku jednego słowa dwie ofiary zabrano do szpitala, a jedną do kostnicy.

Franciszek Hornik.
(E. Wrzos).

56

Współczesna Sodoma
POWIEŚĆ.

Obserwując ich oboje z Sopicką, przekonała się już po kilkunastu dniach, że łączyło ich serdeczniejsze uczucie. Odgadła, że chociaż Rozmach bardzo kochał Sopicką, jednak ciążył mu ten stosunek. Równocześnie jednak żal jej go było, a do ciotki, czuła głęboką urazę. Nie mogła jej darować nie tyle niedotrzymania przysięgi, złożonej mężowi przed ołtarzem, ile, że zdobywszy serce Rozmacha, nie poprzestawała na nim, ale szukała innych jeszcze przyjaciół.

Zazdrosna nie była., gdyż nie miała do tego prawa. Rozmach, nie okazywał jej żadnego uczucia prócz przyjaźni i braterskiego przywiązania.

— O Boże! — wzdychała Gena. — Daj mu, aby przejrzał! Nie dlatego, aby potem mnie pokochał, ale że poniża go ta miłość.

— Jak on szaleje za nią! — myślała kiedyindziej. — Jakim pełnym zachwytu wzrokiem za nią wodzi. Jak każdy ruch jej ciała podziwia. Przejrzyj. Przejrzyj wreszcie. Przekonaj się, że ta kobieta nie jest godną, abyś ją tak uwielbiał!

Za wszelką cenę pragnęła widzieć go szczęśliwym. Gdyby wiedziała, że Sopicka obdarza go uczuciem prawdziwem, usunęłaby się zupełnie.

Tymczasem zaś konstatowała, jak z twardej nieforemnej skały, poczęły ukazywać się ornamenty coraz wyraźniejsze i ładniejsze. Rozmach wykuł najpierw sklepienie bramy, ozdobił je rozetami. Wygładziwszy wnętrze jaskini, pogłębił schody, wykonane przez naturę. Na ostatnim stopniu, w samej wnęce, korzystając z bocznych wypukłości, wyrzeźbił dwa olbrzymie lwy, gotujące się do skoku. Nie pominął najdrobniejszego szczegółu, byle bajka widziana oczami fantazji została zrealizowana. Wejście do czarownego pałacu przedstawiało się prześlicznie, gdy je wreszcie wykończył. Dalsza, nieobrobiona część ściany skalnej, zakryta była mchem, kępkami trawy i kwieciem oraz zwisającym bluszczem. Po uporaniu się z tem, zaprosił Sopickich i Stefę, do oceny całości. Naturalnie, nie szczędzili mu pochwał. Sopicki jednak zapytał raptownie.

— Powiedz mi Leo, dla kogo ty to robisz? Poco ty się męczysz i tracisz niepotrzebnie czas, który mógłbyś obrócić na coś pożyteczniejszego? Choćby na wypoczynek! W tym celu przecież zamieszkałeś u nas.

— Zostaw to wszystko! — prosiła Sopicka. Wszak miałeś u nas wytchnąć, a tymczasem zamęczasz się bardziej, niż w domu.

Nie widziała wprawdzie zmęczenia na jego twarzy. Przeciwnie, przebywając ustawicznie na świeżem powietrzu, wśród wonnych lasów, zmężniał, oraz czuł się zdrowy i silny. Mimo to jednak, pragnęła przerwać jego pracę koniecznie. Nie podobał jej się jego zapał, jego ciągła nieobecność w domu. Chciała mieć go dla siebie, a on zabrał się do gigantycznego wprost dzieła. Aż za głowę się chwyciła gdy zrozumiała jakiego zadania podjął się. Gdy na dobitek oświadczył jej, że zostanie ono ukończone dopiero za kilka miesięcy, zaczęła prosić go natarczywie, aby zaprzestał tej niepotrzebnej męki. Doszło nawet do utarczek z tego powodu.

— Przytem ta Gena! Ta cicha, skromna prosta jak chleb codzienny... Gena! To jej „bezwstydne" narzucanie się Rozmachowi, doprowadzało Sopicką do wściekłości. Nigdzie indziej nie można ją było spotkać, tylko w towarzystwie artysty! Z nim całemi dniami, zawsze, wszędzie! I tyle obłudy w tem tak kochanem dawniej spojrzeniu... tyle fałszu!

Nigdy z nim nie wychodzi, ani też powraca, a jednak stale są razem. Ileż razy zastała ją tam a kilkakrotnie spostrzegła jak ukrywała się przed nią! Czyż tak robią dziewczęta? Czyż tak postępują ludzie z czystem sumieniem? Tak myślała pani Sopicka, a ta niebywała u niej dotychczas walka o mężczyznę doprowadzała ją do depresji duchowej. Nerwy jej napinały się do ostatecznych granic, a wola musiała się poważnie wysilać, aby nie okazać wewnętrznego cierpienia.

Wreszcie doszło do tego, że postanowiła wymówić swój dom Genie. Kiedy zwierzyła się ze swym zamiarem Rozmachowi, ten patrząc głęboko w jej oczy, zapytał:

— Dlaczego?

— I ty się pytasz? — wybuchnęła Sopicka. — Nie widzisz, że mizdży się do ciebie, to niewiniątko!

— Przeciwnie! Zachowuje się nader poprawnie.

— A jednak wymówię jej swój dom.

— O ile to zrobisz, to i ja musiałbym pożegnać się z tobą.

— Więc już ją kochasz!

— Nie! Cenię ją jednak i lubię niezmiernie, gdyż zupełnie na to zasługuje. A o ileby ją z mojego powodu miała spotkać niezasłużona krzywda, wolę usunąć się byle tylko pozostała.

Po głębszej rozwadze, Sopicka obawiając się, aby Rozmach nie spełnił groźby, dała Geni spokój.

Wkońcu gdy się przekonała, że podejrzenia jej były niesłuszne, machnęła ręką.

— A niech sobie go kocha, byle on pozostał mi wierny! — myślała.

O to zaś, nie miała obaw, znając siłę jego charakteru. Miała bowiem pewność, że gdyby ją obdarzał serdeczniejszem uczuciem, sam przyznałby się do tego. Leo przyrzekł jej kiedyś uroczyście, że dopóki jego Wiśka żyje — nigdy innej nie ofiaruje serca — i to ją uspokoiło.

— Niechże go więc kocha! — zgadzała się znów innym razem, a dobre jej serce, zmieniało się w stosunku do Geny w despotycznego tyrana. — Przekona się wtedy ile cierpienia zadaje miłość bez wzajemności!

Odtąd, by Genie dokuczyć, postępowała z Rozmachem bardzo swobodnie. Chciała dać jej wyraźnie do zrozumienia, co ją z nim łączy. Mściwość ta, miała źródło swe w podrażnionych silnie nerwach.

Przyzwyczajona do łatwych sukcesów, piękna pani nie mogła znieść myśli, że ukochany jej, może mieć jakieś jeszcze zainteresowanie — prócz jej... osoby! Chciała być jedną, pierwszą i ostatnią, alfą i omegą, słońcem, słowem pragnęła stać się dla ukochanego ostoją wszelkiego szczęścia i uciech. Gena potrafiła osiągnąć to, że Rozmach znajdywał w niej odpowiednik swoich potrzeb intelektualnych, a stronę realną, czysto fizyczną, zostawiła Sopickiej. Od jej poznania, począł Rozmach zupełnie nieświadomie unikać wszelkich zwierzeń przed Sopicką. Tłumaczył to tem, że jakoś różnią się w wielu kwestjach. Z Geną natomiast panowała cudowna zgoda... Wprawdzie Rozmach, nie zwierzył się z tem — nawet sam przed sobą. Ale Sopicka odczuła owo rozdwojenie intuicyjnie, a nie mogąc wypędzić Geny, dręczyła ją, nasuwając przed jej oczy — objawy swych praw do Rozmacha. Znając dobrze jej prawość, nie obawiała się niedyskrecji.

Tu jednak pokazuje się, że Gena była o całe niebo lepszą od Sopickiej. Gdyby bowiem zaczęła płacić podobną monetą i otworzyła mu oczy na postępowanie Sopickiej — choćby z tym zaprojektowanym sędzią? A przecież Gena nie uczyniła tego; nie z jakiejś nadprzyrodzonej cnotliwości, lecz wprost dlatego, że zbyt już kochała Rozmacha, by ranić go przykremi nowinami. Zrozumiała bowiem, że uczucie jego dla Sopickiej, należało do prawdziwych! I wszelkie dowody jej zdrady — spowodowałyby jego wielkie cierpienie. Sama dla siebie nie pragnęła niczego. Wystarczyły jej długie, poufne rozmowy, które tyle ją nauczyły, otwierały nowy światopogląd — słowem czuła się zadowoloną. Czy zupełnie? Któż odgadnie dziewczęce marzenia i pragnienia?

Tymczasem Rozmach, przywiązywał się do Geny coraz serdeczniej. Jej zawdzięczał, że praca postępowała tak żywo. Swoją obecnością uprzyjemniała mu czas, szczebiocąc serdecznie o wszystkiem, co tylko na myśl jej przyszło. Mając przytem zmysł artystyczny i podobne ukochanie piękna, udzieliła mu w niejednym wypadku wskazówek, które uznał za dobre i skorzystał z nich. Uwagi jej miały przytem tyle wdzięku i grzeczności, tak były niewinnie podane, że ani Rozmach nie ucierpiał, ani artyście nic się nie stało. Używała niezwykłej formy podawania rad ludziom tak drażliwym i wrażliwym, jakimi są artyści. Gdy zaś coś nadspodziewanie mu się udało, oczy jej wyrażały szczery podziw, który mile łechtał ambicję Rozmacha. Nie szczędziła mu też swej pomocy fizycznej. Odkuwane gruzy odnosiła w las. Drobne jej ręce niemało przytem ucierpiały. Na nic jednak nie zważała, pragnąc być użyteczną.

Rozmach, poznając ją coraz gruntowniej, odkrywał coraz inne wartości.

Wielkim plusem jej charakteru było to, że o nikim ujemnie wyrażać się nie lubiła, ani nie umiała. Przeciwnie, złe postępki innych starała się usprawiedliwiać. Gdy zaś inni zbyt surowo sądzili kogoś w jej obecności, stawała zaraz w jego obronie.

— Trzeba zawsze być pobłażliwym! Proszę zastanowić się, co pan zrobiłby w tem położeniu.

(c. d. n.)

SPORT.

Co za dużo, to niezdrowo!

O przeładowanej niedzieli...

Łodzianie — sportowcy mieli nielada kłopot. Po kilku tygodniach pozbawionych frapujących imprez niedziela 10 września była pod tym względem wyjątkiem. Boks, piłka nożna, lekkaatletyka, gry sportowe — oto gałęzie sportu, w których urządzone zawody ciągnęły łodzian na boiska.

Aczkolwiek należałoby to uważać za objaw pocieszający — to jednak z drugiej strony należy podkreślić, że taka ilość zawodów

nie wpływa dodatnio

na stronę finansową imprezy, a co zatem idzie nie przynosi odpowiednich wpływów Związkom Sportowym.

Ponieważ stan finansowy Związków czy Klubów miał zawsze, a obecnie ma w dużo większym stosunku, wpływ na rozwój danej gałęzi sportu — wobec tego urządzanie różnych imprez w jednym terminie uważać należy za *niewskazane.*

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma zwracaliśmy na tę rzecz uwagę, rzucając jednocześnie myśl powołania do życia jakiejś organizacji, któraby sprawy te skierowała na odpowiednie tory. Jednak do tej pory nic w tym kierunku nie uczyniono. Uważając, że sprawa ta obecnie tembardziej jest aktualna apelujemy w interesie sportu łódzkiego do kompetentnych czynników, aby ją jaknajszybciej uregulowano.

Największy naszem zdaniem obowiązek ciąży na najstarszym Związku, mianowicie ŁOZPN-ie. Gdyby jednak inicjatywa powyższa nie znalazła odpowiedniego zrozumienia niewątpliwie władze państwowe ujmą tę sprawę w swoje ręce i

odpowiednio uregulują.

Oby się to stało jaknajprędzej.

Toruńskie niespodzianki.

Łódź na 4-em miejscu w ogólnej punktacji.

Jak donosiliśmy w ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się mistrzostwa Polski, Związku Strzeleckiego w Toruniu.

Udział w mistrzostwach wzięli również i łodzianie oraz okręg łódzki. Naogół łodzianie spisali się dość dobrze, uzyskując

wcale dobre wyniki.

W grach sportowych tytuł mistrza Polski zdobyły łodzianki w siatkówce żeńskiej, oraz hazenie. Natomiast gorzej powiodło się w grach męskich, gdyż w siatkówce zajęli drugie miejsce, a w koszykówce trzecie. W zawodach lekkoatletycznych naogół spisali się łodzianie dobrze. Zainteresowanie zawodami było znaczne. W poszczególnych konkurencjach lekkoatletycznych łodzianie uzyskali wyniki i zajęli miejsca:

W rzucie dyskiem, kulą i oszczepem, Cylke zajął drugie miejsce. W skoku wdal i w biegu na 100 mtr. Pawlak zajął drugie. Sztafeta 4x100 mtr. zajęła również drugie miejsce.

W konkurencjach pań, Kamińska w biegu na 60 mtr. przyszła druga, w skoku wdal uplasowała się na trzecie miejsce, a w rzucie kulą i dyskiem na czwartem miejscu.

W grach sportowych wyniki przedstawiają się następująco:

Siatkówka męska. Łódź—Warszawa 2:1, Łódź—Lwów 2:1, Łódź—Lublin 2:.

Łódź zajęła pierwsze miejsce i otrzymała puhar.

Koszykówka męska. Poznań — Łódź 24:16 (12:4). Pokonani zagrali słabiej, niż się spodziewano. Dobrze jedynie grali Rychter i Bieńkowski.

Siatkówka żeńska. Łódź—Kraków 2:0, Lublin—Łódź 2:1.

Zespół Łodzi zajął drugie miejsce.

Hazena. Łódź — Kraków 11:2 (8:1), Łódź — Lublin 16:8 (11:5). Łodzianki okazały się zespołem pod każdym względem lepszym, to też zupełnie słusznie zostały mistrzem Polski.

Przyjecie łodzian nader gościnne. W ogólnej punktacji Łódź zajęła czwarte miejsce na reprezentowanych 10 okręgów.

J. G.

W. K. S. — najlepsza drużyna koszykówki

Frapujące rozgrywki.

Na boisku IKP jak już donosiliśmy rozpoczęły się półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski, w koszykówkę męską. Jednak z niewiadomych przyczyn nie przybył kilkakrotny mistrz Polski AZS, (Poznań) to też zaszczytny tytuł mistrza grupy zdobył WKS. zwyciężając zespół Gryfa z Torunia. Mistrzostwo dostało się w godne ręce, gdyż łodzianie są doprawdy obecnie jedną z najlepszych drużyn Polski.

Zespół ich nie ma **słabych punktów,** przedstawia się korzystnie pod każdym niemal względem.

Goście, należy przyznać, grali naogół dobrze i poczynili wielkie postępy.

Spotkanie było prowadzone podług najnowszych przepisów PRGS.

Wyniki gier przedstawiają się następująco:

Gryf (Toruń) — AZS. (Poznań) 2:0 (walcower)

WKS—AZS, 2:0 (walcower).

WKS — Gryf 48:18 (24:10).

Goście ruszyli ambitnie do ataku i zdobyli prowadzenie, jednak Wojskowi dochodzą do głosu, to też przewaga ich zwiększa się.

Naogół pierwsza połowa nie jest bardzo ciekawa. Goście wznoszą do walki moc ambicji zapału i ruchliwości; zbyt mało jest w tem jednak koordynacji, stylu. Po zmianie stron dalsze przewaga łodzian, którzy uzyskuje dość wysokie zwycięstwo a wynik zresztą należy uważać za sprawiedliwy.

Przed zawodami przedstawiciel WKS-u wręczył gościom piękny proporczyk. Publiczności dość dużo.

W towarzyskim meczu Gryf zwyciężył **zespół Ikape w stosunku 23:18 (14:10).**

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych, uzyskano wyniki zupełnie nieoczekiwane.

W grach żeńskich TUR, zwyciężył zespół „Wimy" 3:2 (1:1) w hazenę; oraz Bar Kochba z Hakoahem 4:3 (2:2).

W grach męskich w kaszykówkę w klasie B: „Wima" wygrała z TUR, 19:13 i Hakoah z Absolwentami 19:15. W klasie C, Resursa zwyciężyła Bar Kochbę 37:4; a Sztern, zespół Jutrznia w stosunku 36:6.

W szczypiorniaka Makkabi wygrała z Hakoahem 5:1, (3:0). Wobec tego o spadek do klasy B, grać będzie Hakoah z AKS-em. Natomiast

o tytuł mistrza Łodzi Zjednoczone

wygrało z ŁKS-em 4:3 (1:0) i następnie 5:0 (walcower), Wobec tego zespół Zjednoczonych został mistrzem Łodzi,

ŻAŁOBA NA MECZACH LIGOWYCH NAJBLIŻSZEJ NIEDZIELI.

Celem uczczenia pamięci zmarłego działacza, dr. Cetnarowskiego zarząd PZPN. uchwalił zarządzić w dniu 17 b. m. na wszystkich zawodach, w dniu tym rozgrywanych, jedną minutę milczenia na znak żałoby.

DZISIEJSZY MECZ ŚLĄSK—BUDAPESZT.

Dziś, we wtorek, odbędzie się w Katowicach mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Budapesztu a reprezentacją Śląska.

Sport w kilku słowach.

(—) Na niedzielę ŁKS. wyjeżdża do Krakowa, gdzie rozegra mecz ligowy z Wisłą. Pozatem tego samego dnia odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Pogoń—Legja we Lwowie, Warszawianka—Garbarnia w Warszawie, 22 — pp. — Podgórze w Siedlcach i Warta—Czarni w Poznaniu.

O wejście do Ligi grają: WKS. Śmigły (Wilno) — Naprzód (Lipiny) i Polonja (Warszawa) — Polonja (Bydgoszcz).

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi na boisku IKP. pięciobój żeński o mistrzostwo okręgu.

(—) W sobotę i niedzielę odbędą się w Toruniu finałowe mecze o mistrzoswo Polski w koszykówkę żeńską i męską. W koszykówce żeńskiej barw Łodzi broni mistrz okręgu IKP. zaś w męskiej WKS., które to kluby mają poważne szanse do zdobycia tytułów mistrzowskich, W szczypiorniaka finały odbędą się również w sobotę i niedzielę w Chorzowie, przyczem Łódź reprezentowana będzie przez mistrza okręgu KP, Zjednoczone.

(—) Międzynarodowe mistrzostwa tennisowe Łodzi, które odbędą się w bieżącym tygodniu na kortach Helenowa z okazji jubileuszu 25-lecia Łódzkiego Lawn Tennis Klubu zapowiadają się b, ciekawie: Prócz czołowych rakiet, które biorą udział w międzynarodowych mistrzostwach Polski zaproszono również trzykrotnego mistrza Łodzi Ernesta Gottlieba z Brna oraz trzecią rakietę Austrji Harry Kinzla Równocześnie odbedą się mistrzostwa juniorów. Trybuny w Helenowie są ulepszane i pomieszczą przeszło 500 osób.

(—) Znany kolarz łódzki i b. mistrz szosowy Polski — Stanisław Kłosowicz w roku bieżącym nie będzie startować i prawdopodobnie wycofa się z zawodniczego kolarstwa.

(—) W niedzielę mają się odbyć w Poznaniu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na których dojdzie do sensacyjnego rewanżowego spotkania między Walasiewiczówną a Czeszką Koubkową. Program przewiduje biegi 60, 100 i 800 m, Na zawody te została również zaproszona Wajsówna,

(—) Łodzianin Pietraszewski, który ukończył bieg „Dookoła Polski" zajął w ogólnej klasyfikacji 15 miejsce na 24-ch kolarzy — którzy bieg ukończyli,

Obiecujący kolarz „Resursy" uzyskał czas 70 godz, 41 min: 21 sek,

PIERWSZY MECZ PRZY ŚWIETLE ELEKTRYCZNEM W POZNANIU.

Jutro, odbędzie się w Poznaniu na stadjonie miejskim mecz piłki nożnej pomiędzy ligową Wartą a poznańską Legją.

Będzie to pierwsze w Poznaniu spotkanie piłkarskie przy świetle elektrycznem — późnym wieczorem.

NIEMIECCY STUDENCI NA PIERWSZEM MIEJSCU W TURYNIE.

Zakończone zostały w Turynie kilkudniowe międzynarodowe igrzyska akademickie.

W punktacji ogólnej państwowej pierwsze miejsce zajęły Niemcy — 126 pkt. 2) Włochy 80 pkt., 3) Węgry 47 pkt., 4) Czechosłowacja 33 pkt., 5) Finlandja 27 pkt., 6) stonja 26 pkt., 7) Anglja 25 pkt 8) Francja 24 pkt, 9) Stany Zjednoczone 23 pkt, 10) Szwecja 12 pkt., 11) Argentyna 6 pkt., 12) Łotwa 6 pkt

W 250-tą rocznicę odsieczy Wiednia.

r. b. 250-cio letnią rocznicę odsieczy Wiednia, Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" urządza we wtorek, dnia 12-go września r. b. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 91, Uroczystą Akademję. Program wypełni przemówienie okolicznościowe p. Szuberta i bogata część koncertowa przygotowana przez p. H. Kukułę. Solo na skrzypcach wykona p. Andrzejewski. Wejście na Akademję bezpłatnie.

Nie wątpimy, że liczne rzesze publiczności wypełnią salę Stow. „Orlę" i tym sposobem uczczą wiekopomną rocznicę, drogą sercu każdego Polaka.

Otwarcie Koła Środowiskowego w Koluszkach.

W dniu 5 września rb. odbyło się w Koluszkach uroczyste otwarcie Koła Środowiskowego BBWR. pracowników kolejowych stacji: Koluszki, Słotwiny, Rokiciny i Rogów.

Przemawiali do zebranych poseł inż. Srzednicki, poseł Skwierczyński, kierownik Sekretarjatu Okręgowej Rudy Kolejowej BBWR. w Warszawie p. Tadeusz Srednicki zawiadowca st. Koluszki p. Gliński i inni.

Po wysłuchaniu ciekawego referatu na temat sytuacji gospodarczej w Polsce i zagranicą, wygłoszonego przez posła inż Srzednickiego, dokonano wyboru arządu Koła.

Do Zarządu weszli pp. Gliński, Duklewski, Mazurkiewicz, Wodzinowski, Przybyłko Salwiński, Sobierajski, Szadek, Słowiński i Grabowski.

Zebrani wyrażali gorące podziękowanie organizatorom Koła, podkreślając, że do Koła weszli pracownicy różnych służb i Zw. Zawodowych na Kolei, co ma wielkie znaczenie dla pogłębienia wspólnoty w pracy społecznej dla dobra rozwoju Mocarstwowego Polski. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Pana Prezydenta, Wodza Narodu Marszałku Piłsudskiego i Prezesa BBWR. płk Sławka.

Samoloty już zamówione!

W związku ze zbiórką na samolot jako dar ludności województwa łódzkiego dla Państwa, zostały zamówione 2 samoloty, które zostaną wykonane do marca 1934 r.

Brak jednak jeszcze kilku tysięcy złotych, aby piękny cel został osiągnięty. Zbiórka trwa nadal.

Niechaj wszyscy, którzy dotychczas nie złożyli ofiary śpieszą się, aby nikogo nie brakło w tej ogólnej akcji społecznej.

Składki przyjmuje Związek Legjonistów Polskich, Łódź, Narutowicza 32, lub konto P. K. O. 68.766.

POLSKO-NIEMIECKA UMOWA UBEZPIECZENIOWA

Odczyt radjostacji warszawskiej.

W dniu 13 b. m. we środę o godzinie 5 popoł. transmitowany będzie przez Radjostację Warszawską odczyt wygłoszony przez p. radcę Ministerstwa Opieki Społecznej, dr. St. Fischlowitza w sprawie polsko-niemieckiej umowy o ubezpieczeniu społecznem.

Co nas po pracy rozweseli?

Wesoły Momus — Łódź musi.
Alhambra — Czarne czy białe?
Adria — Niech żyje wolność.
Casino — Turbina 50.000.
Corso — Maski dr. Fu Manczu.
Czary — Romeo i Julcia.
Capitol — Demon wielkiego miasta.
Grand Kino — Grzech miłości.
Luna — Młodość na zamówienie.
Metro — Niech żyje wolność.
Palace — Zgubny czar.
Przedwiośnie — Hotel studentów.
Rakieta — Czar jej oczu.
Stylowy — Pod twoją obronę.
Sztuka — Mężczyźni w jej życiu.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa z ryżem.
Roastbeef z kartoflami.
Naleśniki z kremem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Eugenji.
Wschód słońca 5.04.
Zachód — 18,01.
Długość dnia 12,57.
Ubyło dnia 3.48.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 12 września. Październik 8.88; listopad 8.98; grudzień 9.10.

Nowy Orlean, 12 września. Loco 8,76; styczeń 9,13; marzec 9.32; maj 9.48.

Liverpool, 12 września. Loco 5.28; wrzesień 5.14; październik 5.14; listopad 5,13.

Egipska, 12 września. Loco 7.06; październik 6.64; listopad 6.75; styczeń 6,86.

Brema, 12 września. Loco 10.07; październik 9.75; grudzień 10.05; styczeń 10.08.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE

Małe odchylenia kursów dewiz i ożywiony nastrój cechowały zebranie giełdy pieniężnej.

Dewiza belgijska zwyżkowała o 2 gr. na 100 blg., Londyn o 2 gr. na 1 funcie. Szwajcarja o 14 gr. na 100 fr. szw.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W dziale pożyczek premjowych po ustalonej cenie nabywano 3 proc. Pożyczkę Budowlaną. Dolarówka nieznacznie zwyżkowała, zyskując 25 gr. na sztuce. Zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej były tańsze o 25gr., serje natomiast zwyżkowały 50 gr. na sztuce.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Niejednolity nastrój oraz małe obroty cechowały dział prywatnych papierów lokacyjnych.

4 i pół proc. Listy Zastawne m. Warszawy zwyżkowały 1 proc.; 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy 1 proc.; 6 ser. 6 proc. Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy zł. była tańsza o 0.50 proc., oraz 8 — 9 ser. o 0.25 proc. (11.9. 1933 r.).

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,00 Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 47,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 104.50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 110.110.50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 roku 52.00 Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 46.25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 51.13—51.75; 7 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 44.50—45; 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 43.88—44,88; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 40.00 Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 38,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 41,00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej było dość ożywione. Akcje Banku Polskiego straciły 75 gr. na sztuce.

W grupie metalurgicznej nabywano po ustalonych cenach akcje Ostrowieckie i Starachowice.

Pozatem przedmiotem tranzakcyj były Lilpopy, które zyskały 5 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 82,75; Lilpop 11,20; Ostrowiec serja B 30.50; Starachowice 9.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 12 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych; żyto I standart 700 gl 14.25—14.75; pszenica jednolita 748 gl 23,00—24.00; pszenica zbierana 737 gl 22.00—23.00; mąka pszenna gat. pierwszy — 45 proc, „Luksusowa" 40.00—45.00; mąka pszenna gatunek pierwszy — 65 proc. 37,00—40.00; mąka pszenna gat. drugi — 20 proc. po „luksusowej" 34.00—37.00; mąka pszenna gat. trzeci „poślednia" 20,00—25.00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 19,00—21,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 19,00—21.00.

Poznań, 12 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 185 tonn na odmiennych warunkach 14.00—14.50 (usp. spokojne); pszenica 21.00 —21,50 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z workiem 22.50—22,75 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z workiem 35,50—37.50.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Po 10.000 zł. na N-ry 75189 148532

Po 5.000 zł. na N-ry 32596 65711 125452 135197

Po 2.000 zł. na N-ry 1142 2433 3700 10163 13676 20420 26675 20783 33289 36019 41437 44894 53275 67684 72876 83537 86527 89525 95790 99337 103120 116199 142608 145038 150051

Po 1000 zł. na N-ry 2501 10141 19062 24002 24476 33870 35916 40536 40779 51802 51957 51978 75987 88547 91038 91562 95981 101925 103278 116766 120749 125093 130095 138302 142291 145556 146578 153010

Po 250 zł. na N-ry:

92 192 201 96 331 493 603 12 14 48 720 906 46 61 83 1024 28 108 53 231 622 2260 301 407 542 60 696 811 77 3423 693 711 18 896 929 33 4016 185 294 432 77 517 89 620 700 87 5035 47 160 218 321 56 412 513 20 764 6052 92 506 7 40 699 718 803 12 43 934 73 7082 7 407 663 711 74 78 8120 26 229 353 507 76 98 673 709 802 7 17 18 9068 351 980 95 10282 85 307 8 501 11078 91 95 144 289 311 44 431 12163 214 327 72 639 766 89 923 27 83 96 13063 268 583 92 746 82 803 41 923 69 14041 53 113 91 503 79 474 91 531 604 711 63 859 15006 73 162 90 95 227 42 314 45 563 68 681 943 16045 107 201 695 781 915 78 17340 444 75 552 643 78 85 18144 89 238 347 456 91 579 732 39 19141 229 345 77 540 690 903 88 29116 294 372 462 559 699 760 21069 368 92 469 627 62 728 845 66 920 42 87 22024 149 60 274 311 94 494 23196 392 429 58 61 81 672 88 928 79 24144 468 505 701 85 867 25042 109 68 222 88 354 826 917 30 81 26312 34 66 96 511 614 094 27202 68 524 756 847 90 28008 78 263 358 641 833 95 769 29000 19 391 78 648 67 873

Wczoraj w czwartym dniu ciagnienia 5-ej klasy 27-ej polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

30116 326 39 67 754 72 898 31053 89 108 63 280 413 21 555 755 880 943 32001 195 328 42 438 757 849 33046 160 91 275 331 51 426 34 35 503 36 92 923 37 34051 56 72 317 427 585 680 754 77 88 956 35092 180 244 314 403 731 62 97 833 67 924 36093 254 362 94 444 89 94 503 625 75 855 984 95 37002 63 370 448 655 893.

38058 569 614 723 88 811 914 60 69 39019 72 103 263 347 67 85 416 25 74 610 69 627 51 991 40159 69 71 205 14 28 78 88 450 525 53 80 658 829 39 54 905 13 72 41112 90 380 85 93 578 42061 305 19 433 78 564 979 43160 31 496 548 635 77 814 52 918 44022 236 328 54 418 851 993 45003 233 335 60 51 838 55 912 37 46093 215 20 307 63 88 509 17 85 95 625 56 811 66 928 47078 204 34 307 465 91 523 27 35 61 88 626 34 80 830 73 927 48053 109 77 82 218 69 346 87 429 53 579 826 49016 67 72 105 9 336 88 423 517 49 644 736 822 50287 399 412 46 815 51084 83 165 568 710 11 29 850 56 71 915 56 73 52025 47 123 38 74 254 6061508 26 75 672 721 45 823 925 44 45 94 96 53082 195 254 375 452 581 655 765 834 923 47 81 54038 161 73 275 304 55 571 617 740 99 896 55099 119 24 50 59 64 378 79 583 601 749 98 806 22 59 912 36 51 56002 62 191 315 95 400 17 90 567 636 65 67248 327 610 786 985 58055 272 89 97 301 632 51 52 79 86 762 837 59140 369 573 79 693 95 762 893 94 60001 62 86 238 46 300 33 480 96 636 736 79 89 94 881 985 61026 46 258 65 339 46 481 89 764 62210 31 38 349 84 443 593 638 884 63100 387 513 62 756 889 925 64070 101 47 213 50 86 310 47 413 25 553 638 82 712 26 838 65120 84 330 524 49 620 48 746 66040 62 167 221 548 79 765 869 924 70 80 67060 67 210 26 66 562 626 38 64 847 74 76 68035 147 244 45 392 82 602 72 705 11 895 69047 139 318 581 618 29 719 835 917 59 70117 212 50 342 842 934 71047 168 322 32 504 29 643 58 895 969 72078 115 80 337 39 444 701 7 20 55 97 961 73008 96 101 261 74063 89 171 524 935 75000 196 505 668 90 806 938.

76011 54 62 184 332 68 454 557 609 12 16 763 81 902 77045 253 584 623 877 78070 98 180 290 311 13 428 94 583 84 684 711 875 911 78 79143 204 371 448 58 67 573 666 741 801 88 80064 100 11 92 96 264 329 73 469 699 765 835 42 983 81014 53 59 272 590 51 759 914 82171 330 51 444 653 58 778 83005 214 370 536 78 615 788 886 84224 73 356 656 808 44 952 61 85011 69 18 233 42 96 326 581 754 70 86583 91 680 787 87056 77 138 296 319 427 38 531 40 68 676 747 801 65 88083 162 219 35 324 460 517 27 76 637 780 98 836 52 908 89174 374 441 647 746 62 903 37 9028 40 104 257 321 417 543 693 741 901 12 32 91070 239 64 443 84 484 628 704 59 862 92002 158 277 93 352 85 425 88 92 529 805 29 57 920 93414 54 64 531 52 640 790 94193 394 81 412 500 22 983 95003 08 72 336 504 718 971 96053 62 83 109 41 303 89440 538 613 943 97025 111 23 24 230 61 359 459 561 687 700 49 804 85 98096 144 64 67 223 436 73 636 781 807 943 99099 140 296 350 541 758 942 100037 89 142 332 575 644 101153 376 547 959 95 102124 203 301 31 405 55 88 676 805 69 103071 269 80 347 61 67 424 30 61 852 961 104098 267 728 841 105106 329 92 487 695 725 87 827 964 106042 82 88 104 84 249 347 74 569 698 864 107145 322 31 577 633 771 818 950 108146 264 443 74 631 67 891 933 109230 53 90 429 32 254 63 634 850 61 110008 103 45 88 468 75 519 627 776 882 903 111070 108 50 207 80 802 36 90 112232 33 453 527 38 57 65 739 67 79 95 819 951 113031 92 530 714 36 811 39 955 87.

[illegible]

39 270 356 441 85 615 58 81 609 17 758 98 836 986 134197 420 30 540 63 669 738 93 845 907 79 135019 96 140 56 94 379 442 59 77 639 45 737 74 863 924 48 136056 205 25 82 341 561 609 933 55 137038 85 270 426 84 591 629 865 138013 79 108 23 51 296 312 537 52 73 668 702 42 811 924 139030 39 88 111 6570 354 450 554 77 767 908 140025 35 127 44 80 658 64 692 869 79 933 141056 151 66 321 86 92 560 896 936 142021 56 202 08 68 342 468 515 75 601 84 708 807 933 78 143003 119 81 515 64 311 471 551 58 650 53 86 705 944 72 144015 30 57 69 214 374 548 52 767 79 80 936 60 145191 259 83 323 416 903 146069 251 438 62 97 451 55 611 746 821 31 94 147069 118 29 432 591 625 91 787 908 52 98 148049 152 96 203 16 58 334 472 640 53 79 700 45 149003 309 48 98 459 538 838 54 994 150125 85 306 15 635 71 84 748 57 979 151086 123 35 42 209 337 487 658 703 152114 69 696 925 36 153222 23 332 33 508 602 98 778 853 919 154431 71 636 63 79 858 916.

CIAGNIENIE POPOŁUDNIOWE.

10,000 zł. na Nr. 163319.

Po 5000 zł. na N-ry 16486 63105

Po 2000 zł. na N-ry 1089 10535 12620 26268 30323 34520 40611 57208 82839 85340 91270 95983 102884 104223 110357 132283.

Po 1000 zł. na N-ry 3007 3808 8015 15917 21591 27244 29951 31030 35147 35319 49128 73835 74512 80038 80422 83194 85113 92066 92831 96113 105834 113471 114743 115936 118716 122875 124078 124165 126245 135224 141703 145364 147680 148205

Po 250 zł. na N-ry:

53 211 74 453 558 613 53 79 731 46 53 814 966 69 1018 37 45 159 38 252 334 408 65 545 632 774 809 61 932 89 98 2137 59 326 631 92 704 75 80 829 961 3076 90 223 25 476 616 59 760 841 4113 270 306 28 419 37 539 707 32 802 5240 71 388 777 837 925 6033 75 125 303 56 422 500 21 70 649 96 704 06 32 48 7270 426 88 562

[illegible]

[illegible]

Księżniczka Juljana w poszukiwaniu królewicza.

Następczyni tronu holenderskiego kieruje się tylko sercem.

Brzmi to jak stara bajka. Jest na świecie taka królewna, która nie chce wyjść zamąż. Wszyscy pragnęliby ujrzeć ją szczęśliwą oblubienicą, królewscy rodzice, dwór i naród — ale królewna dotychczas nie chce wybrać żadnego z licznych zalotników. Tą królewną, jedną z najlepszych i najbogatszych partyj na świecie, jest księżniczka Juljana holenderska, która w przyszłości

obejmie tron i władzę.

Niejednokrotnie już mówiono cicho i głośno o mających nastąpić w najbliższym czasie zaręczynach księżniczki Juljany, ale zawsze w ostatnim momencie królewna skrewiła. Ma ona lat 24, jest zatem jeszcze bardzo młoda. Dla księżniczki krwi jednak jest to już wiek, w którym stanowczo powinna być zamężna. Tylko liberalizm nowoczesny może tłumaczyć, że dotychczas nie zastosowano tak ostrej presji, jak to bywało dawniej, dla przełamania oporu królewny.

Już przed trzema laty mówiono, że królewna holenderska ma poślubić

jednego z niemieckich książąt.

Pogłoski te jednak okazały się mylne. Następnym, nader poważnym kandydatem na małżonka królewny był szwedzki następca tronu i wnuk księcia Chonnaught. Tym razem sprawa była już tak zaawansowana, iż została wyznaczona delegacja, mając udać się do Szwecji celem omówienia szczegółów uroczystości weselnych. W Holandji panowała z tego powodu wielka radość, ponieważ księżniczka Juljana cieszy się wielką sympatją i popularnością w całym kraju.

Ale i tym razem zawiodła ona nadzieje swoich poddanych i rokowania zostały zerwane. Ostatnim konkurentem był ks. Henryk Stolberg-Stolberg Ale i tym razem królewna

nie zgodziła się na małżeństwo.

Ks. Stolberg zaślubił w krótki czas potem pannę Irmę Erfer, pochodzącą z burżuazji, co naturalnie zostało uznane w sferach dworskich za mezaljans.

Księżniczka Juljana jednak oświadczyła głośno, iż książę postąpił słusznie, kierując się tylko sercem. Ona również tylko w takim razie zdecyduje się na małżeństwo, jeżeli znajdzie człowieka, którego pokocha, co da jej rękojmię szczęścia małżeńskiego. Polityczne i konwencjonalne względy nie mogą skłonić jej do związania się na całe życie i w takim wypadku woli raczej pozostać niezamężną.

Narty z aluminjum są tańsze i nie pękają...

W Skandynawji będą wypróbowane w tym roku po raz pierwszy narty wykonane całkowicie z aluminjum. Nad modelem tych nart, które niebawem mają pójść na próbę zawodów narciarskich, pracowali oddawna specjaliści. Narty aluminjowe mają tę zaletę, że są tańsze i

nie pękają.

Wadą ich jest to, że nie dają się smarować.

Wojenne dziecko grzechu.

„Lotnicze" kłopoty buchaltera.

Początek tej historji, której bohaterem jest młody paryżanin Marcel Bucherau zajmujący obecnie skromną posadkę buchaltera, sięga roku 1915.

Był to lipiec, a więc już prawie rok od początku wojny, owej wojny, która gdy wybuchła miała wedle zapewnień wszystkich trwać „najwyżej trzy miesiące".

W jednem z małych miasteczek nad Sommą na linji frontu francusko-niemieckiego królowała wśród stacjonujących tam garnizonów piękna i młoda p. Jeanne Biache. Była to osóbka o dość krótkiej pamięci, tak, że zdążyła już zapomnieć

o wierności dla męża,

będącego na froncie. Przez miasteczko przewijało się tylu ładnych chłopców, więc „co na polu to nieprzyjaciel".

Między innemi zwycięstwami pani Biache odniosła też zwycięstwo nad młodym dwudziestoletnim zaledwie Marcelem Bucherau. Był on mechanikiem w pułku lotniczym, ale zapytany o przydział odpowiadał tylko: „Lotnik".

Brzmiało to bardzo pociągająco, choć Marcel nigdy, bodaj, nie latał.

Idylla pani Biache i Marcela skończyła się w ten sposób że piękna Jeanne udała się do lecznicy do Paryża i tu powiła

piękną i zdrową dziewczynkę.

„Lotnik" w porywie szlachetności zadeklarował, że dziecko jest jego, mimo iż pani Biache miała legalnego małżonka.

Po upływie roku, młoda para zerwała znajomość. I gdy w roku 1918 nastąpiło zawieszenie broni, młody Marcel miał już tylko niejasne wspomnienie przelotnej miłostki.

Ale z nastaniem pokoju wrócił pan Biache. Zastał trzyletnią córeczkę o której wiedział najlepiej, że nie może być jego dzieckiem. Zresztą, usłużne sąsiadki opowiedziały mu

przebieg romansu żony.

Usłyszawszy to, Biache wpadł w gniew, nie słuchał żadnych tłumaczeń i podał skargę rozwodową. Przyznano mu rozwód.

Mimo to, dziecko urodzone w czasie gdy Jeanne była jego żoną nosiło oficjalnie jego nazwisko. Tego Biache nie mógł znieść i rozpoczął drugi proces, w którym domagał się zmiany nazwiska dziecka. Nietrudno było mu dowieść, że w ciągu trzech lat nie był ani razu na urlopie w domu. Proces wygrał.

Piękna Jeanne, nosząca teraz swe panieńskie nazwisko Caudroh wyjechała z dzieckiem do Paryża. Tu, przypomniała sobie że przecież ojciec dziewczynki po jej urodzeniu zadeklarował że

mała jest jego córką.

Zwróciła się więc do sądu o przysądzenie jej od Marcela alimentów.

Bucherau, który był w cywilu buchalterem otrzymał wezwanie do sądu i z przerażeniem dowiedział się, że musi płacić 200 franków miesięcznie na utrzymanie dorosłej już prawie panienki, której nigdy nie widział.

Ale na tem nie koniec. Bucherau zdążył się już przez ten czas ożenić i mieć córkę. Gdy żona dowiedziała się o tej sprawie, wybuchnęła gniewem. Nie mogła darować mężowi że nie opowiadał jej nigdy o tem nieślubnem dziecku Fakt ten posłużył jej za protest do żądania rozwodu od męża.

Nieszczęsny Bucherau znalazł się w okropnem położeniu.

Nie ma już żony ani córki, a musi płacić podwójne alimenty: 500 franków swej eksślubnej żonie i córce oraz 200 franków wojennemu dziecku grzechu.

Słabe strony Edisona.

FENOMENY PAMIĘCIOWE.

ZDOLNI MATOŁKOWIE.

Wiele ciekawych szczegółów o zmarłym Tomaszu Edisonie dowiadujemy się

ze świeżo wydanej biografii

tego wielkiego wynalazcy. Edison, który jak wiadomo, nie posiadał wyższego wykształcenia szkolnego, pomimo swych epokowych wynalazków, nie był w stanie rozwiązać nawet stosunkowo łatwych zadań z dziedziny algebry i trygonometrji, wobec czego zmuszony był wszelkie wyliczenia natury matematycznej i teoretyczno-naukowej, pozostawiać swoim asystentom. Sam oświadczył kiedyś, że nie odważyłby się bez poprzedniego, długotrwałego przygotowania, zdawać nawet najłatwiejszego akademickiego egzaminu.

Podobne wypadki, kiedy wybitna sprawność mózgowa koncentruje się wyłącznie w jednej dziedzinie gdy w innych

nie przekracza stopnia miernoty,

zdarzają się nie rzadko. Frank Huxley pozostał aż do swej śmierci zagadką dla współczesnych. Gdy w r. 1919 fenomen ten, liczący wtedy osiem lat życia, był przedstawiony kolegjum profesorskiemu, wprawił on uczone gremium w zdumienie, będąc w stanie powtórzyć z pamięci dwanaście stron drukowanego tekstu pewnej naukowej, stanowczo nieznanej mu dysertacji. W parę lat później, chłopiec ten potrafił po upływie doby, powtórzyć dosłownie czterdziestominutowe przemówienie prezydenta Coolidge'a, które był słyszał przez radjo, przyczem recytal jego był porównywany z tekstem gazety. Natomiast w przedmiotach szkolnych, jak fizyka i chemja, uznany został przez nauczycieli za

bardzo „tępego" ucznia.

Huxley zmarł w r. 1929 na febrę nerwową.

O podobnem „cudownem dziecku" doniósł przed niedawnym czasem prof. dr. Lindsay. Podług stwierdzeń tego uczonego, trzynastoletni Zerach Colburn posiadał wręcz nieprawdopodobną zdolność liczenia w pamięci. Zapytany o 16-tą potencję liczby osiem, Colburn po upływie trzech minut podał prawidłowy rezultat: 181, 474, 976, 710, 656. Każdy metamatyk przyzna, że dla wyliczenia tego rezultatu na papierze, bez posiłkowania się tablicą logarytmów, potrzeba

przynajmniej 10 minut czasu!

Metody, jakie genjalny ten rachmistrz stosował w swoich niesamowitych pamięciowych wyczynach, ujawnił Colburn w związku z innem zadaniem, mianowicie, kiedy kazano mu liczbę 4395 pomnożyć ze samą sobą. Odpowiedź 19.316.025 nastąpiła po jednej minucie namysłu, zaś wyjaśnienie sposobu wyliczenia było takie: Najprzód mnożę 293×293, potem otrzymany rezultat dwa razy liczbą 15, ponieważ 15×193 daje 4395". Jakie to proste, prawda?

Na angielskich scenach variete występował przez szereg lat artysta pamięciowy, nazwiskiem Datas. Specjalnością jego były wszelkiego rodzaju daty wydarzeń historycznych. Więc potrafił on dawać natychmiastową odpowiedź na pytania, dotyczące dnia i roku różnych bitew, jakie miały miejsce tak w starożytności jak i czasach nowożytnych, dat wstąpienia na tron królów, ich śmierci itp. Niemniej miał on „zamagazynowany" w pamięci ogromny zapas dat z dziedziny sportowej.

W związku z tem miało miejsce następujące zdarzenie. Datas, zapytany przez kogoś z publiczności: Kiedy ostatni raz spadł latem śnieg w Anglji?" po krótkim namyśle odpowiedział: „Zdarzyło to się tylko jeden raz, mianowicie 27 sierpnia 1876 roku. Wówczas dżokej Śnieg (Snow) na wyścigach w Ascot krótko przed metą wskutek potknięcia się wierzchowca, spadł z konia, łamiąc sobie prawą nogę". Odpowiedź ta wydała się obecnym trochę „robioną", i dopiero po sprawdzeniu w almanachu wyścigowym, przekonano się, że wydarzenie takie miało w oznaczonym dniu i roku rzeczywiście miejsce.

Aczkolwiek większa część takich sztukmistrzów pamięciowych, wyrosłych z „cudownych dzieci", w późniejszym wieku

zatraca swe fenomenalne zdolności,

to czasem bywa i wręcz odwrotnie, mianowicie ludzie, kórych zdolności umysłowe uczyniły ich nieśmiertelnemi na ławie szkolnej uchodzili za uczniów „beznadziejnych". Oto kilka nazwisk: Billroth, Newton, Pasteur i — Bismarck, którego nauczyciele pono często darzyli epitetem „osłów".

—xXx—

Pokaż mi uszy,

a powiem ci, czy jesteś muzykalny!

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że istnieją ludzie tak muzykalni, iż potrafią powtórzyć każdą zasłyszaną melodję; a inni znowu nie są w stanie odróżnić

walca od marsza żałobnego.

O tem wszyscy wiedzą, ale nie wszystkim wiadomo, że istnieje sposób zewnętrznego poznawania ludzi muzykalnych i niemuzykalnych.

Do takich rezultatów doszedł dopiero teraz dr. Mac Auliffe, uczony morfolog pracujący w Paryżu.

Twierdzi on, że ucho człowieka muzykalnego wygląda całkiem inaczej niż ucho niemuzykalnego i że dalej muszla uszna muzykalnego z urodzenia, jest zawsze prawie piękna.

„Na świecie nie można znaleźć dwojga jednakowych uszu", powiedział ów uczony. — „Istnieje, jednak, model idealnej muszli usznej. I model ten posiadają z pewnemi odchyleniami i drobnemi zmianami prawie wszyscy muzycy świata".

Na podstawie obserwacyj historycznych nad kształtem rozmaitych uszu w ciągu wieków Mac Auliffe doszedł do wniosków zdumiewających. Oto, uważa on, że urodzeni muzycy posiadają **uszy o delikatnym rysunku,** nieskazitelnym kształcie i przylegające do głowy, podczas gdy niemuzykalni mają uszy niekształtne, a przedewszystkiem odstające.

Na poparcie swej teorji dr. Mac Auliffe przedstawia zdjęcia uszu wielkich muzyków: Beethovena, Bacha, Liszta, Szumana, Wagnera, a także mniejszych kompozytorów, jak Mascagniego, Delibesa, Pucciniego.

Wszyscy oni mieli małe kształtne uszy.

A więc, oglądajmy uszy naszych bliźnich i wnioskujmy z tego, czy są muzykalni.

Jedyny pacjent szpitala.

Po dobrej opiece... umarł.

W Sutton Bridge, w Anglji odbył się 50-letni jubileusz osobliwego szpitala.

Z zewnątrz — nic nadzwyczajnego. W szpitalu znajdują się wzorowo urządzone pokoje dla chorych i

urzędują stale pielęgniarki.

Czystość i higjena widoczna na każdem miejscu. W pokoju błyszczą pięknie narzędzia, w kuchni bogato rozstawione naczynia i porcelana.

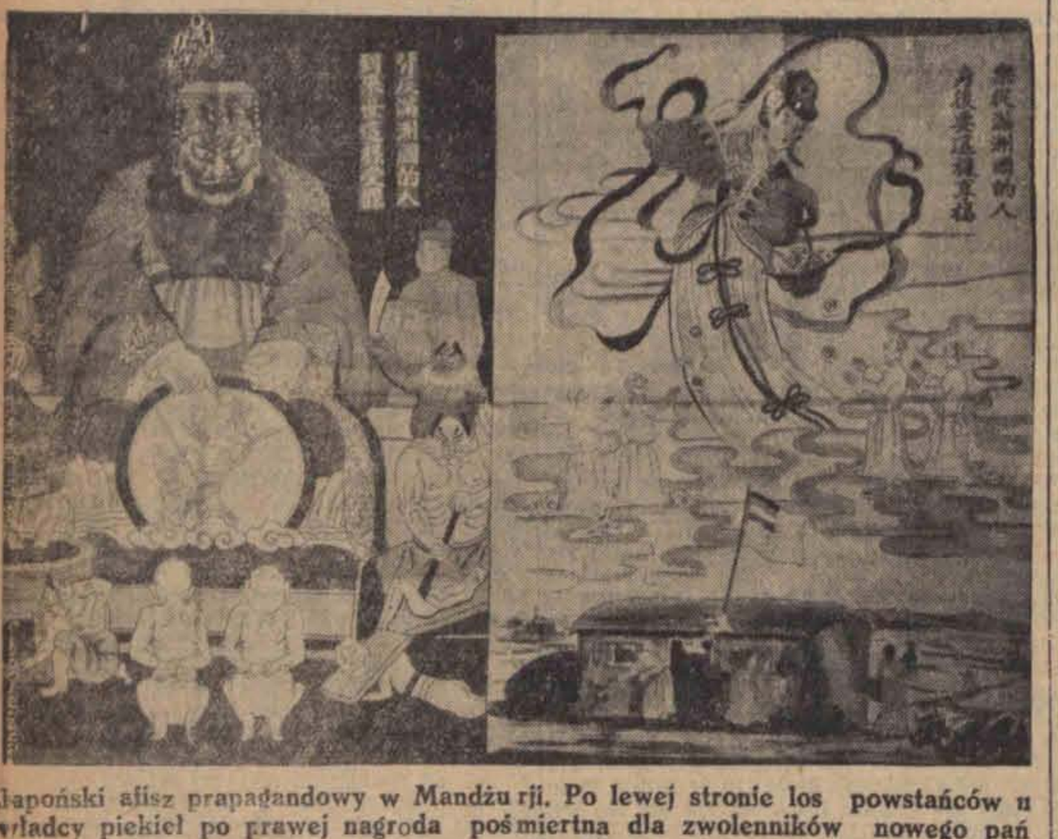
Na miejscu ordynuje codziennie lekarz. Zakład posiada dobrze zaopatrzoną własną aptekę, otacza go obszerny ogród.

W szpitalu brak tylko pacjentów. Niema żadnej chorej osoby. Dom stoi od dziesiątków lat, starannie utrzymywany i strzeżony ale w ciągu pół wieku przebywał tu zaledwie jeden jedyny pacjent. Był to Włoch, który zmarł.

Szpital opiera egzystencję na fundacji. Fundatorzy przeznaczyli go wyłącznie dla użytku wilków morskich i żeglarzy, którzy nie szukają w nim jednak nigdy gościny. Dlaczego — trudno powiedzieć.

Zakład jest bodaj najciekawszym pomnikiem angielskiego konserwatyzmu. Nie jest to instytucja społeczna, lecz jedynie curiosum.

Japońska propaganda w Mandżukuo.



Japoński afisz propagandowy w Mandżurji. Po lewej stronie los powstańców u władcy piekieł po prawej nagroda pośmiertna dla zwolenników nowego państwa mandżurskiego.

Podsłuchane.

KOBIETA.

Adam był bezsprzecznie najszczęśliwszym pod słońcem mężem, bo toalety damskie rosły wtedy na drzewach.

Z praw kosmetyki: im więcej zmarszczek się usuwa z twarzy kobiety, tem więcej pojawia się ich na twarzy męża. Nic w naturze nie ginie.

Kajdany małżeńskie są nieraz tak ciężkie, że potrzeba aż trzech aby je dźwigać.

NIC WSPÓLNEGO.

— Panie Rabinowicz, dlaczego rozwiódł się pan ze swoją żoną, tyle lat żyliście ze sobą?

— Nie miałem nigdy z nią nic wspólnego, oprócz sześciorga dzieci.

DEPESZA.

Małżonek powróciwszy do domu o dwa dni wcześniej niż zapowiedział zastaje żonę w objęciach kochanka:

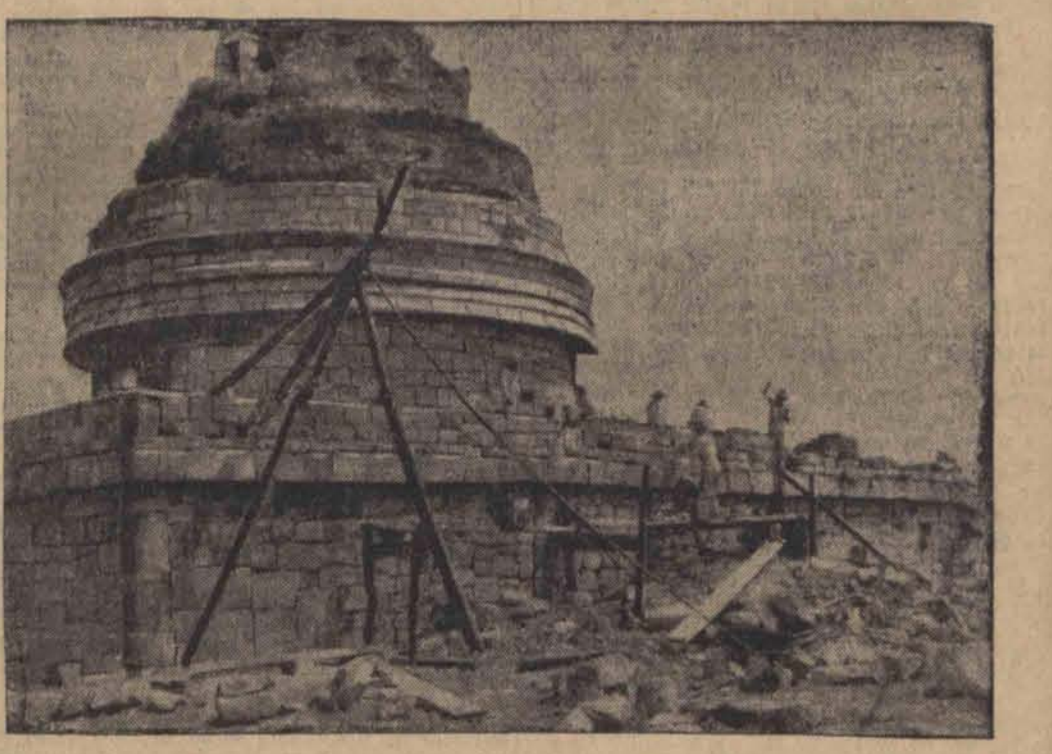
— Jakto — mówi oburzony — czy nie otrzymałaś mojej depeszy?

FATALISTA.

Pański los numer trzynaście wygrał główną wygraną.

— O mój Boże oby mi to nie przyniosło nieszczęścia.

Odkopane miasto.



Na półwyspie Yukatan odkopała amerykańska ekspedycja archeologiczna świątynię wojny Chichen-Itza wybudowaną w 3 wieku po Nar. Chr. przez zaginiony lud Majów. Indjanie szczepu Majów posiadali jak wiadomo wysoką kulturę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.